Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 9 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XII Nr. 145 — Łódź, poniedziałek 25 maja 1936 r.

Po wyborach w Belgji.
Wzrost siły stronnictw skrajnych.

BRUKSELA, 25. 5. — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłasza dotychczas tylko częściowe wyniki wyborów. Wpływa na to skomplikowany system wyborczy belgijski. Narazie więc trudno z całą pewnością zorjentować się, jakim będzie dokładny podział mandatów w izbie deputowanych i w senacie, ujawnia się jednakże tendencja, pozwalająca na przypuszczalne obliczenie wyniku wyborów.

Charakterystyczną cechą wczorajszych wyborów jest wielki wzrost siły stronnictw skrajnych. Powodem tego zjawiska jest długotrwały kryzys gospodarczy, dewaluacja franka belgijskiego oraz liczne skandale finansowe, w które były wmieszane wybitne osobistości ze świata politycznego.

Największy triumf w ciągu dnia wczorajszego odnieśli „rexiści", którzy stanęli po raz pierwszy do wyborów, otrzymując bardzo znaczną ilość głosów. Drugiem stronnictwem, które poprawiło swój stan posiadania są komuniści, trzeciem — nacjonaliści flamandzcy (Rex — stronnictwo młodo-katolickie).

Porażkę ponieśli katolicy, którzy stracili wielką ilość głosów na rzecz „rexistów". Socjaliści również ponieśli pewne straty, przyczem pewna część ich dawnych zwolenników głosowała obecnie na „rexistów" a przedewszystkiem na komunistów. Pomimo to socjaliści będą najliczniejszem stronnictwem w izbie deputowanych. Liberałowie, naogół biorąc, zdaje się utrzymali swój stan posiadania.

„Rexiści" odnieśli największe sukcesy w Walonji a przedewszystkiem w okręgu Brukseli. We Flandrji, zdaje się, nie otrzymali koniecznej liczby głosów.

Według Havasa katolicy prawdopodobnie stracą od 12 do 15 mandatów. Wszystkie te mandaty przejdą w ręce „rexistów".

Z OSTATNIEJ CHWILI.

BRUKSELA 25.5. Według nieoficjalnych obliczeń podział mandatów w izbie deputowanych będzie następujący: socjaliści — 70 mandatów (stracili 3), katolicy 63 (stracili 16 mandatów) liberałowie 23 mandaty (stracili 1) „rexiści", którzy dotychczas nie posiadali ani jednego mandatu, zyskali obecnie 21. fronciści 16 mandatów (zyskali 8), komuniści 9 (zyskali 6 mand.)

Miljon złotych
padł na Nr. 66.958.

WARSZAWA, 25. 5. — W dzisiejszem ciągnieniu losów Państwowej Loterji Klasowej, główna wygrana w wysokości 1 miljona złotych padła na los Nr. 66958 zakupiony w jednej z kolektur warszawskich.

Po „Czeluskinie"—„Łozowskij"...
Sowiecki statek uwięziony w lodach.

MOSKWA 25.5 Sowiecki statek „Łozowskij", który całą zimę uwięziony był w lodach w odległości 12 klm. od Sachalinu, znajduje się obecnie w wielkiem niebezpieczeństwie. Szybkie ocieplenie się może spowodować gwałtowny ruch lodów które mogą zgnieść kadłub statku, nieprzystosowanego do walki z lodami. Z Władywostoku na ratunek statku „Łozowskij" ma wyruszyć łamacz lodów.

Celem uwolnienia statku „Łozowskij" z lodów był wysłany zimą słynny łamacz lodów ‚Krasin", lecz musiał wrócić do Władywostoku, nie mogąc przedrzeć się przez lody na Morzu Ochockiem. Statek „Łozowskij" ma na pokładzie 43 ludzi załogi.

Dopiero około 5 czerwca
Blum obejmie rządy we Francji

WIEDEŃ, 25 maja. W drugi dzień Zielonych Świąt tj. 1 czerwca poda się gabinet premjera Sarraut do dymisji. Wedle dalszych informacyj wybrane zostanie w dniu 3 czerwca br. prezydjum Izby, zaś na 4 czerwca zaprosi prezydent republiki Lebrun przewodniczących Izby deputowanych i senatu na konferencję, celem omówienia całokształtu sytuacji.

Dopiero potem powołany zostanie do prezydenta Leon Blum, który równocześnie w czwartek wieczorem przedstawi prezydentowi członków swego gabinetu. Odczytanie deklaracji rządowej w parlamencie nastąpiłoby przypuszczalnie w sobotę.

Uchodzi za rzecz pewną, że Leon Blum obejmie także i kierownictwo francuskiej polityki zagranicznej.

Straż na rubieżach Rzeczypospolitej.
Każdej chwili górnicy gotowi są
zamienić kilofy na karabiny.

KATOWICE, 25. 5. — Wczoraj odbył się w sali Powstańców w Katowicach ogólnopolski zjazd górników Z.Z.Z. przy udziale około 400 delegatów. Na zjeździe obecni byli m. i. wicewojewoda dr. Saloni oraz marszałek Sejmu Śląskiego Grzesik. Na wstępie obrad oddano hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego i uczczono górników, poległych w kopalniach oraz zmarłych. Po sprawozdaniach i dyskusji uchwalono szereg rezolucyj w sprawach zawodowych, dotyczących m. i. czasu pracy i urlopów. Wybrano nowy zarząd. Prezesem został pos. Fesser. Wysłano depesze hołdownicze do Prezydenta R. P., generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego, wojewody Grażyńskiego i prezesa centralnego wydziału Z.Z.Z. inż. Moraczewskiego. W depeszy do gen. Rydza-Śmigłego zjazd składa cześć i hołd wodzowi armji polskiej oraz zapewnia, że górnicy, zrzeszeni w Z.Z.Z. stoją na straży Polski na rubieżach Rzeczypospolitej i w razie potrzeby, na jego rozkaz, gotowi są zamienić kilofy na karabiny.

Piorun pozbawił dziewczynę pamięci.
Niezwykły wypadek na cmentarzu.

Chorzów 25.5. Cmentarz parafji św. Jadwigi w Chorzowie był widownią niezwykłego wypadku. W porze tej, gdy nad miastem przeciągała krótkotrwała i gwałtowna burza z piorunami, przebywała na cmentarzu przy grobach rodzinnych 18-letnia Elżbieta Karkoszówna, zatrudniona jako służąca u niejakiego Langnera przy ul. Wolności 102.

W chwili, kiedy Karkoszówna znajdowała się w pobliżu cmentarnego zbiornika wody, uderzył w zbiornik piorun i K. doznała poważnych poparzeń na nogach i plecach, ponadto utraciła przytomność, a wreszcie i pamięć.

W szpitalu nie mogła ona sobie wskutek wielkiego przestrachu przypomnieć ani nazwiska, ani daty urodzenia, ani też adresu. Jedynie przypadkowy świadek wypadku umiał podać jej nazwisko, imię oraz miejsce pracy.

Lekarze twierdzą, że zanik pamięci jest tylko chwilowy i, że po pewnym czasie K. powróci do normalnego stanu.

Trzecie pływające lotnisko Niemiec

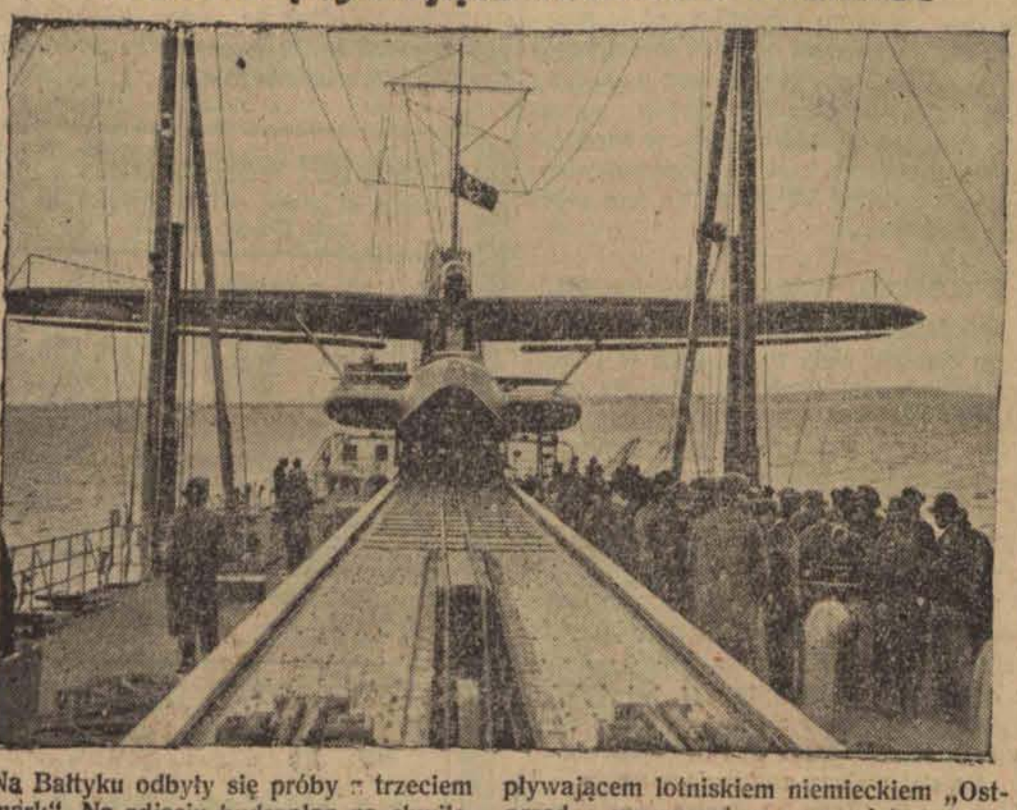

Na Bałtyku odbyły się próby z trzeciem pływającem lotniskiem niemieckiem „Ostmark". Na zdjęciu hydroplan na chwilę przed wyrzuceniem w powietrze przez specjalny przyrząd katapultowy.

6 kobiet i 9-ro dzieci zginęło
pod gruzami walącej się ściany.

PARYŻ, 25. 5. — W Fezie w Marokku zawaliła się wczoraj ściana ‚przy której była wybudowana grupa małych domów, zamieszkałych przez Tubylców. Jeden z nich został całkowicie zgnieciony przez walący się mur. Pod gruzami zginęło 6 kobiet i 9 dzieci. Trzy kobiety w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

Burze na Kaukazie.

MOSKWA, 25.5. Z Erywani donoszą: wskutek silnych deszczów, jakie przeszły nad całą Armenją, rzeki Araks i Zanga wystąpiły z brzegów. Powódź zalała 180 domów.

W rejonie Kirowska piorun zabił pastucha i 50 jagniąt. W górach i na pastwiskach spadł śnieg.

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,29, funty angielskie po 26,43 Dolar złoty 8,91,4.

Walki arabsko-żydowskie w Palestynie.

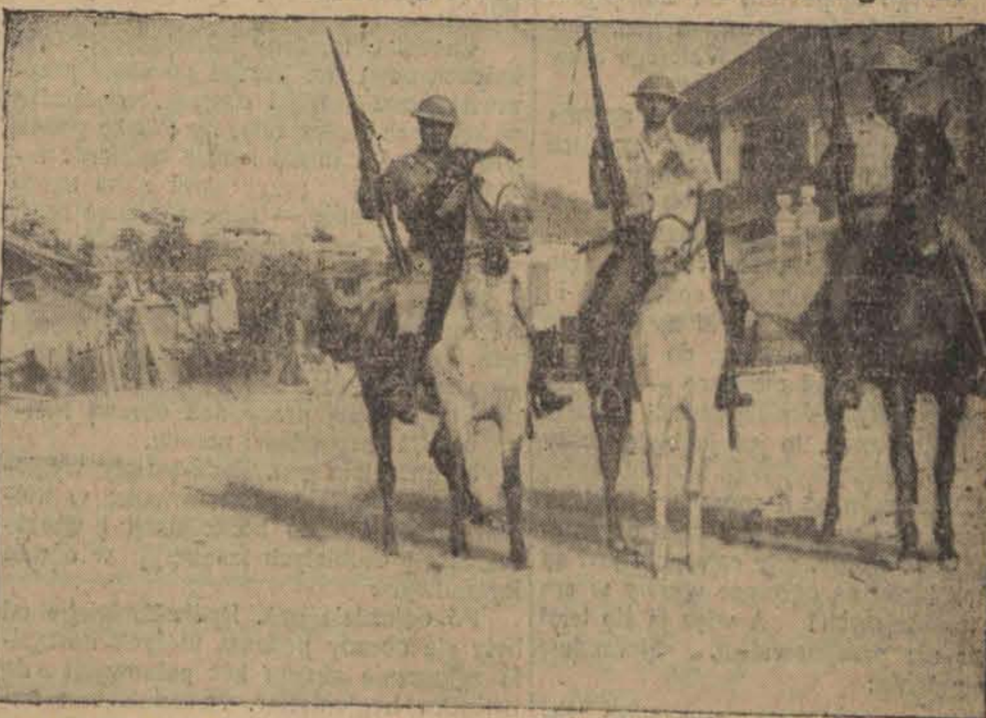

Patrol konnej policji w rynsztunku bojowym na ulicach Tel-Aviwu, gdzie powtórzył się napad Arabów na dzielnicę przy szosie prowadzącej do Jaffy.

Dziś wieczorem marsz. Badoglio
wyjeżdża do Włoch.

ASMARA, 25.5. Marszałek Badoglio dzisiaj wieczorem wyjedzie z Massaua do Włoch. Wczoraj podczas uroczystego pożegnania w imieniu kolonji erytrejskiej wręczono marszałkowi Badoglio szpadę honorową.

RZYM, 25.5. Na pamiątkę utworzenia imperjum włoskiego organizacja Balilla ma wznieść na Forum Mussoliniego statuę z bronzu 86 metrów wysokości. Statua przedstawiać będzie Włochy faszystowskie.

ADDIS ABEBA, 25.5. Generał Santini wystartował samolotem do Mogadisio by objąć stanowisko gubernatora włoskiego Somali.

Smutne konsekwencje
wojny włosko-abisyńskiej.

PARYŻ, 25.5. „Echo de Paris", omawiając wypadki palestyńskie przychodzi do wniosku, iż podbój Abisynji przez wojsko włoskie jeszcze bardziej komplikuje zagadnienie palestyńskie. Wprawdzie kraje Nedżu i Iraku powolne Anglji, będą w razie potrzeby przeciwstawiały się zamiarom faszystowskim w Arabji, ale niepowodzenia angielskie, o ile chodzi o politykę w Afryce Wschodniej ośmieliły nacjonalistów arabskich zarówno w Palestynie, jak i w Kairze.

Stoimy wobec jednej z najsmutniejszych konsekwencji wojny włosko - abisyńskiej. Sprawy śródziemnomorskie coraz bardziej odwracają uwagę kierowników imperjum brytyjskiego od niebezpieczeństwa niemieckiego.

Fabryka Buhlego ruszyła!...
Krótkotrwały zatarg.

ŁÓDŹ 25 maja. Jak już donosiliśmy w ubiegłą sobotę wybuchł strajk 1.300 robotników fabryki Buhlego. Przeprowadzone w obecności inspektora pracy konferencje przedstawicieli firmy i delegatów robotniczych przyczyniły się do zlikwidowania zatargu. W wyniku konferencji firma uwzględniła żądania robotników. W dniu dzisiejszym zatem fabryka ruszyła normalnie.

Pogrzeb Tsaldarisa.

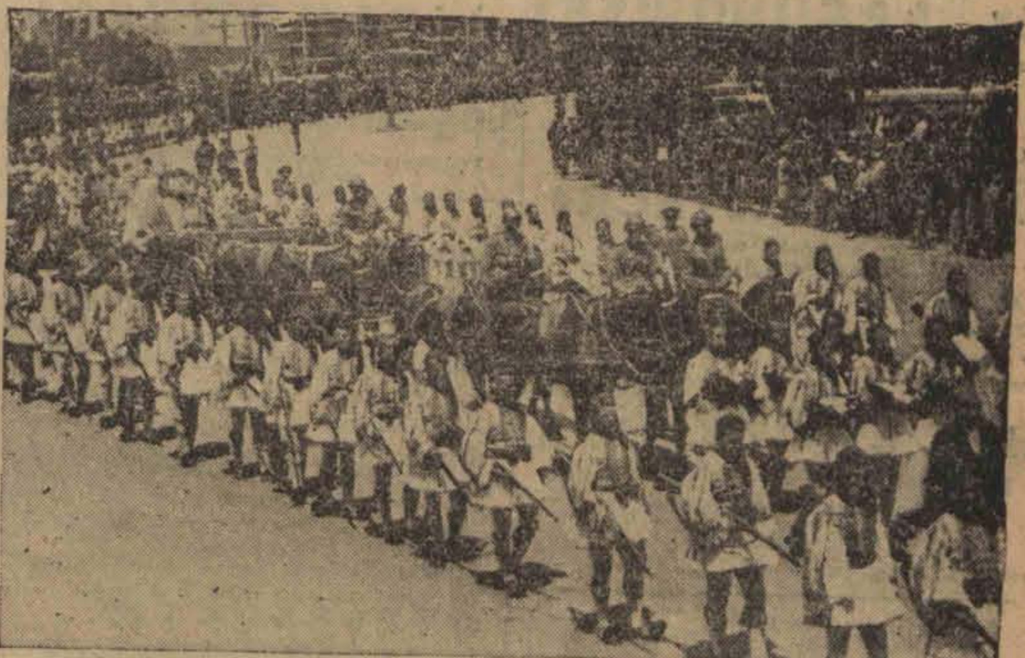

Szpaler greckiej gwardji Euzonów w po grzebie b. premjera Grecji Tsaldarisa w Atenach.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych rzuca hasło wytężonej pracy dla obrony Polski.

WARSZAWA 25.5.

Wczoraj odbył się w Warszawie 13 walny zjazd delegatów Zw. Legjonistów Polskich.

W zjeździe który się odbył przy udziale Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Śmigłego Rydza, premjera gen. Sławoj-Składkowskiego i płk. Walerego Sławka wzięło udział 314 delegatów.

W czasie zjazdu przemawiał do zgromadzonych legjonistów generalny inspektor sił zbrojnych generał Rydz Śmigły

Generał Rydz Śmigły mówił nasamprzód o sprawach statutu Związku Legjonistów i Kół Pułkowych, wzywając Legjonistów do wytężonej pracy społecznej i państwowej. Legjoniści winni zająć się pracą społeczno- polityczną, do której ja wojskowych wciągać nie chcę — powiedział generał Rydz Śmigły. Jeżeli trzeba będzie politykować, to już ja będę politykował.

— Dalej mówiąc o sporach i tarciach —powiedział. Czy dziś jest czas na zwalę o miedzę, wtedy, gdy całe pole jest zagrożone? kiedy są ogromne wyrwy w rzeczach ważniejszych? A więc ja się temi sporami nie przejmowałem. Sformułuję krótko pytanie:

Koledzy, czy chcecie pracować dla Polski? Koledzy, wierzę głęboko w wasz instynkt żołnierski, który nas tylekroć prowadził do zwycięstwa w trudnych warunkach i dlatego zwracam się do was — —spójrzcie na naszą wschodnią i zachodnią granicę i przeprowadźcie sobie krótkie porównanie między tem co jest u nas a tem co jest za zacnodnią i wschodnią granicą.

W tem porównaniu nie będę wam mówił o statystyce przemysłu i handlu, o statystykach takich czy innych, nie będę wam mówił o uzbrojeniu o bogactwach naturalnych, o innych wielkościach i cyfrach. Chcę na ten tylko na jeden moment zwrócić uwagę, na drogę, na której napewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania kierowanej woli ludzkiej. Porównajmy, jak ta sprawa u nas wygląda i jak wygląda u naszych sąsiadów.

Koledzy, porównanie to niebardzo nam smakuje. Jak można myśleć o uzdrowieniu czegoś w państwie, kiedy się nie ma tej zorganizowanej woli? A więc uważam, że jedynem naszem hasłem, które być może tym pionem moralnym, jest hasło obrony Polski. Hasła tego nie należy pojmować w sposób jednostronny. Nawet nie wystarcza to co się w tej chwili dzieje, że jakiś człowiek z głuchej prowincji przysyła swoje ciężko zapracowane grosze na fundusz obrony. Chodzi tu o wyzwolenie sił moralnych i twórczych w narodzie, o skupienie ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam dziś tak bardzo potrzeba. **To hasło obrony Polski jest jakgdyby potężnym łańcuchem,** który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski!

Chodzi o to, żeby jaknajwięcej rąk łańcuch chwyciło. Trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało, by Polskę podciągnąć wyżej. I tu nie można wybierać takiej czy innej przyprzążki tylko trzeba powiedzieć sobie — musisz, stanąć tu, w szeregach, obok nas, jak brat, albo nie jesteś bratem!

Długą mowę gen. Rydza - Śmigłego nagrodzono burzliwemi oklaskami. Potem gen. Rydz - Śmigły przemawiał powtórnie — wzywając cały naród polski do zgodnej, wytężonej pracy nad obroną Państwa i dla przyszłości narodu.

Po przerwie gen. Rydz-Śmigły wygłosił jeszcze krótkie przemówienie, w którem nawoływał do konsolidacji i wyrzeczenia się osobistych fanaberyj w obozie legjonowym.

Po odjeździe gen. Rydza-Śmigłego odbyły się obrady podczas których nastąpiło zgłoszenie akcesu kół pułkowych do Związku Legjonistów. Komendantem naczelnym na podstawie nowego statutu wybrano płk. Adama Koca..

Zjazd wysłał depeszę hołdowniczą do Prezydenta Rzplitej oraz depeszę do p. Marszałkowej Piłsudskiej i gen. Sosnkowskiego.

W mieście duszno...
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 25 maja. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 21 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 17 stopni powyżej zera).

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie, o przejściowem lekkiem zachmurzeniu.

Słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

Pożar zniszczył całą wieś
30 osad w zgliszczach.

RADOM, 25. 5. — We wsi Sielca pow Kozienieckiego wskutek złej budowy przewodu kominowego w jednym z domów powstał pożar. Żywioł nie napotykając poważniejszych przeszkód rozszerzał się w błyskawicznem tempie, obejmując budynki sąsiednie W -jakiś czas po wybuchu ognia przybyły ochotnicze oddziały straży przeciwpożarowych i odległych nawet miejscowości jak Stromice, Goryń, Bierwce, przybyło również pogotowie straży z Radomia.

Akcja wszelka okazała się daremna bowiem stanęła w płomieniach cała wieś składająca się z 30 domów.

Podczas ratunku zagrożonego mienia kilku wieśniaków uległo poparzeniom.

Straty jakie powstały nie dały się dotąd ustalić.

Dwaj policjanci za pobicie wieśniaka
skazani na $1^1/_2$ roku więzienia.

ŁUCK 25,5. W Sądzie Okręgowym w Łucku toczyła się rozprawa przeciwko funkcjonarjuszom policji. Ważnemu i Kosmulskiemu z posterunku Kołki, oskarżonych o to, że pobili mieszkańca wsi Jabłonka, Tkaczuka Józefa podczas przeprowadzenia rewizji, celem odnalezienia karabinu, który Tkaczuk miał rzekomo przechowywać w stodole. Gdy posterunkowi chcieli wejść do stodoły, gospodarz stawiał opór. Doszło do małego starcia pomiędzy gospodarzem a posterunkowymi. Tkaczuk kilkakrotnie został uderzony gumową pałką. Posterunkowi po złamaniu oporu gospodarza przeprowadzili rewizję w stodole, oraz osobistą rewizję u Tkaczuka, zakończoną negatywnym wynikiem. Kiedy Tkaczuk odwoził policjantów do następnej wsi w drodze stanął, nie chcąc jechać dalej Wówczas policjanci ponownie użyli pałek. Obaj policjanci P.P. za pobicie Tkaczuka zostali oskarżeni. Sąd po zbadaniu świadków uznał obu oskarżonych za winnych i skazał: Ważnego jako komendanta patrolu na 1 rok więzienia, natomiast Kosmulskiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 2 lat.

Weronal w ustach technika.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, dnia 25 maja — W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczór na ulicy Zgierskiej obok teatru „Colesseum" wynikła bójka pomiędzy kilku podchmielonymi osobnikami. Podczas bójki zostali przez awanturników poranieni dwaj przechodnie 26-letni Adam Toczek, robotnik zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 19 oraz 18-letni Zygmunt Andrysiak, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 16. Troska która odniósł ranę kłutą klatki piersiowej przewieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego do domu, lżej poranionego Andrysiaka pozostawiono na miejscu. Sprawcy wywołania bójki pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

— Na ulicy Marji Piotrowiczowej usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy denaturatu 24-letni Josek Łęczycki, bezrobotny, zamieszkały przy ul. Sierakowskiego 82. Desperata przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

— W mieszkaniu własnem przy ulicy Orlej 14 usiłował pozbawić się życia przez zażycie weronalu 30-letni Czesław Podgórski, technik włókienniczy. Desperata przewieziono do szpitala. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

— Na ulicy Limanowskiego najechany wozem odniósł ogólne obrażenia ciała 29 letni Stanisław Drzewiński, zamieszkały pod Strykowem.

— Na ulicy Rzgowskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jakiejś, nieznanej trucizny 26-letnia Ruchla Szejn, nie wiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono ją do szpitala.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych, w Chojnach przy ulicy Tuszyńskiej znaleziono leżącego na ziemi w kałuży krwi młodego mężczyznę, z dużą raną głowy. Obok niego leżał kamień Zawezwany lekarz stwierdził u nieznajomego kilka ran czoła, potylicy i przewiózł go do szpitala. Rannym okazał się Stanisław Płusa, zamieszkały w Chojnach przy ulicy Tuszyńkiej 84. Przeprowadzone przez chojeński posterunek policji powiatowej dochodzenie przyczyniło się do ujawnienia sprawcy poranienia. Płusy. Okazał się nim Jan Michaś, zamieszkały również w Chojnach. Michaś przyznał się do poranienia Płusy. Przyczyną krwawej bójki były nieснaski osobiste.

Michaś został aresztowany i przekazany do dyspozycji władz sądowych. Stan poranionego Płusy, u którego wskutek odniesionych ran wywiązał się wstrząs mózgu jest beznadziejny.

ŻYCIE ZGIERZA.

Walne zebranie członków Patronatu
nad Młodzieżą Przedmieść m. Zgierza

Onegdaj w lokalu Gimnazjum Państwowego odbyło się walne roczne zebranie członków Patronatu Nad Młodzieżą m. Zgierza. Zagaił prezes Sikorski, powołując na przewodniczącego p. Wacławskiego. Sekretarzowała p. Świątkiewiczówna Ze sprawozdań zarządu wynika, że stowarzyszenie liczy 190 członków w tem 2 dożywotnich. Patronat prowadzi ochronkę na Przybyłowie, do której uczęszcza 57 dzieci, przeważnie rodziców bezrobotnych Znajdują się one pod fachowem kierownictwem wychowawczyni, są również dożywiane. Stowarzyszenie obecnie uzyskało na prowadzenie tej ochronki urzędową koncesję. Również Patronat opiekuje się sekcją sportową .K. S. „Przybyłowianka", do której należy młodzież pozaszkolna przedmieść. Przychód kasowy za r. ub. wyniósł 1802,67 zł. w czem mieści subwencje zarządu Miejskiego zł. 500, podczas gdy rozchody wyniosły zł. 1608,26, saldo na 18.5. 1936 r. wyniosło zł. 195,41. Komisja Rewizyjna stwierdziła zgodność prowadzonych ksiąg z rzeczywistością i postawiła na walnem zebraniu wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, co walne zebranie przyjęło. Następnie przystąpiono do zmiany statutu stowarzyszenia, wprowadzając statut wzorowy, w celu zarejestrowania stowarzyszenia w Urzędzie Wojewódzkim, co uprawni je do korzystania z różnych świadczeń społecznych.

Projektowane zmiany stat. przyjęto. Następnie przez aklam. powołano do zarządu p.p.: Sikorskiego, kierownika szkoły pow. nr. 3, dyr. Kuropatwińską, dyr. Michnę, p. Zajączkowskiego, Kika, Salskiego, Świątkową, Wesołowskiego, Podgórską, Skorupską, Marksa i Pełczyńskiego. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Skorupski, Wojciechowski, Wacławski. Świątkiewiczówna Al. Lach. Następnie uchwalono preliminarz budżetowy zamykający się sumą 1900 zł. Na rb. Zarząd postanowił w obecnie istniejących sekcjach pracę kontynuować dalej, a nadto zorganizować w porozumieniu z władzami ogródek jordanowski dla dzieci na Przybyłowie oraz podjąć budowę domu dziecka. W wolnych wnioskach przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie kasowe „Przybyłowianki, obrót wyniósł 549,64 zł. Na tem zebranie zakończono.

Z TURNIEJU WALK FRANCUSKICH.

W dalszych spotkaniach międzynarodowego turnieju walk francuskich w „Apollu" Maciejewski (Polska) zwycięża w 9 minucie Belgarda (Francja)), natomiast walka między Petersonem a Zejzigiem została nierozstrzygnięta jak również i walka Ben— Szalom contra Jacob. Józef Miazio (Polska) zwyciężył Ujbę (Finlandja) przez podwójny nelson Jaago zwyciężył w 9 min. Skrockiego, Peterson contra Ben—Szalom nierozstrzygnięta. Sensacją wczorajszego dnia była walka Józefa Miazia z nowoprzybyłym na turniej Biernackim, który zwyciężył po ciężkiej walce w 20 minutach Miazia przez podwójny nelson.

Dzisiaj walczą następujące pary: 1) Jaan Jaago (Estonja) contra Maciejewski Polska) 2) Belgard contra Peterson, 3) decydująca do rezultatu Ben Szalom contra Jacob.

Zdarzenia i wypadki.

(—) W Piotrkowie odbywała się wczoraj uroczystość 40-lecia Str. Narodowego Na pochód idący do kościoła napadło kilkuset socjalistów, komunistów i Bundowców.

Policja zajście zlikwidowała. Po nabożeństwie te same żywioły napadły na legalny wiec Str. Narodowego na Pl. Kościuszki. Policja dokonała kilkunastu aresztowań.

(—) Strajk pracowników miejskich we Lwowie został zlikwidowany. Robotnicy uzyskali 10 procent podwyżki.

(—) Na Atlantyku spotkał się MS. „Piłsudski" z MS. „Batorym".

(—) W Poznaniu runął z wysokości 40 metrów szybowiec „Komar SG". Pilotka Marja Hrynakowska doznała poważnych obrażeń.

(—) W Łodzi, podobnie jak w innych miastach Polski, odbył się wczoraj obchód „Dnia Matki". W godzinach rannych odprawione zostały nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. W nabożeństwach tych udział wzięła młodzież, rodzice, opiekunowie, nauczycielstwo itd.

Młodzież szkolna przedefilowała ulicą Piotrkowską. Uczenice szkół średnich i powszechnych ubrane były w barwne stroje.

W godzinach popołudniowych panie z Czerwonego Krzyża oraz młodzież udały się do przytułków miejskich oraz do szpitali, gdzie chorym matkom złożone zostały życzenia szybkiego powrotu do zdrowia oraz wręczone były im wiązanki kwiecia i słodycze.

Wieczorem na terenie szeregu szkół odbyły się podwieczorki i akademje.

(—) Wczoraj zakończony został w Łodzi wszechpolski zjazd księgowych.

Zjazd domaga się wydania ustawy o ochronie i prawnem uregulowaniu zawodu księgowego. Rezolucja ta przesłana będzie w dniu dzisiejszym do ministerstwa sprawiedliwości.

(—) Wczoraj odbyło się w Łodzi na Placu Halera zaprzysiężenie rekrutów.

(—) W Częstochowie odbyło się wczoraj uroczyste ślubowanie młodzieży akademickiej NMP. Królowej Korony Polskiej Nabożeństwo odprawił ks. Prymas kardynał Hlond, kazanie wygłosił ks. biskup Szlagowski. Jako votum młodzieży został złożony w skarbcu ryngraf Matki Boskiej

(—) W Łodzi odbył się wczoraj wojewódzki zjazd chrześcijańskich kupców i drobnych przemysłowców, w którym wzięło udział 300 delegatów. Zjazd uchwalił szereg rezolucyj głównie w sprawach podatkowych. Pozatem zjazd domaga się zniesienia świadectw przemysłowych.

(—) Wczoraj J.E. ks. biskup-sufragan dr. Tomczak dokonał poświęcenia nowego lokalu Szkoły Głuchoniemych przy ul. Sienkiewicza 35.

(—) Jutro odbędzie się posiedzenie Rady Przybocznej przy Prez. m. Łodzi

(—) Komisja międzyzwiązkowa w Łodzi uchwaliła rezolucję, domagającą się zmiany na stanowisku dyrektora Funduszu Pracy w Łodzi.

(—) W konkursie jubileuszowym „IKC." na powieść pierwszą nagrodę w kwocie 5 tys. zł. otrzymał p. Juljusz Kędziora, zamieszkały w Bronowicach Wielkich pod Krakowem za powieść pod tytułem „Marcyna".

Wśród nagrodzonych znalazł się również łodzianin. Mianowicie 7-mą nagrodę w wysokości 900 zł. za powieść pt. „Kamienica wielkiego miasta" otrzymał p. Władysław Pawlak, zam. w Łodzi przy ul Złotej 3 m. 32.

Najwspanialsze sanktuarjum pieśni.
La Scala — marzenie śpiewaków.
Loże wylęgarniami plotek.

MEDJOLAN, w maju.

Krótkie to słowo ma czar magiczny dla każdego, kogo Opatrzność obdarzyła darem głosu do śpiewu i kto poczuł w sobie iskrę bożą podniecającą go do szukania sławy i pieniędzy na scenach całego świata.

La Scala, słynny od 158 lat teatr śpiewny w Medjolanie, opera całego świata muzyczno-śpiewaczego Europy, centrala, do której dążą młode talenty, sacro santium pieśni, chrzcielnica gdzie dają błogosławieństwo muz

na sławę i bogactwa.

Ktoś, kto śpiewał w la Scala i śpiewał z powodzeniem, ma markę otwierającą mu drzwi wszystkich teatrów. Zaśpiewać tam raz wystarcza czasami, by otrzymać engagement do samego Chicago. Stały śpiewak la Scali, to najwyborniejszy wybór spośród artystów całego świata, przeważnie jednak z Italji. Dzięki wynalazkowi radja, cała Europa, może słuchać przepięknych utworów operowych, transmitowanych do późnej nocy z dalekiego miasta.

La Scala została zbudowana w 1778 r. przez słynnego architekta Giuseppe Piermarini de Foligno i na miejscu dwukrotnie spalonych teatrów dworskich, na placu, gdzie ongiś wznosił się kościół Santa Maria Bella Scala, który fundowała w 1381 r. Beatrix della Scala żona Barnaby księcia Visconti. W 1814 r. powiększył scenę architekt Canonia. Od początku XIX wieku, grywano tam codzień opery rozmaitej wartości, wyjąwszy w piątek i dlatego był to jedyny dzień, kiedy medjolańczycy przyjmowali u siebie. Wszystkie inne wieczory, od 15 m. po 7-ej do 12 i pół, arystokracja i pospólstwo, mieszczanie i straniery (cudzoziemcy siedzieli w swych lożach i na krzesłach parteru czy galerji, słuchając, zachwycając się, przyjmując wizyty, gawędząc, zajadając, zupełnie jak u siebie.

Sześć rzędów lóż parterowych i wyższych, 240 naogół, dawało schronienie możnym tego świata w całości trzy tysiące osiemset osób mogło się w tym ogromie pomieścić. W 1814 r. o la Scala pisze Stendhal (Henri Beyle), Medjolan miał wtedy 152 tys. mieszkańców, obecnie przekracza miljon, ale la Scala pozostała niezmienna, jedynie obyczaj w teatrze zmienił się o tyle, że bardziej jest świątynią sztuki, niż towarzyskim salonem do plotek światowo-politycznych jak w początkach XIX wieku. Sezon otwiera się, jak przed stu laty, 26 października. Tenże Stendhal daje nam w swej książce o Rzymie, Neapolu i Florencji obraz wieczorów w la Scala z lat 1811 — 18. Cała sala, wielka jak plac w mieście, tonie w zmroku, tylko scena jest oświetlona, jarzy się od blasku, a cudowne dekoracje każą marzyć

o bajkach wschodu

Loże przedłużone w korytarz dają obraz sporych saloników, damy siedzą w nich wspaniale ubrane, nagie ramiona, klejnoty djademy, falbany rozłożone wkoło foteli, a wśród nich grono admiratorów, w mundurach i galowych strojach. Każda rodzina ma swoją lożę wynajętą latami, dziedziczną, panie przyjmują tu gości w antraktach, a w czasie przedstawienia jeśli nie jest zbyt ciekawe, gawędy idą szybkiem tempem, bez uwagi na scenę. Na stoliku stojącym pośrodku loży leżą gazety, stoją świeczniki, przysmaki dla pań, od sali odgrodzić się można zasłoną. Tam nawiązują się miłostki, zawiązują nić intryg dyplomatycznych. Wszystko, co Europa ma artystycznego i sławnego, zbiega się do tego największego salonu w świecie, i napawa dźwiękami muzyki i śpiewu. Premjera jest

uroczystością wyjątkową,

tualety jeszcze piękniejsze, kobiety zalotniejsze. Zwyczaj nakazuje by ten, który jest wybrańcem serca słynnej piękności, podawał jej ramię przy wejściu do loży, w ten dyskretny, umówiony sposób świat dowiaduje się z kim ma się liczyć, jeśli chce dogodzić fantazji czy uczuciu wielkiej damy. W olbrzymim przedsionku spacerują mężczyźni, plotkując, w foyer zwykle pustem spotkać można tych, co mają sobie coś specjalnie ważnego do powiedzenia. Kilku uprzywilejowanych panów, subwencjonujących la Scalę, ma prawo wejść za kulisy, gdzie, jak sułtani w haremie,

kokietują artystki.

Jedną z przyczyn zmroków, jakie w czasie wieczorów operowych panowały w tym teatrze, było zamiłowanie publiczności z tańszych miejsc do przychodzenia tutaj w codziennych sukniach, pieszo, więc zabłoceni często, zlani deszczem. Dopiero w 1844 r. nastąpiła zmiana i teatr został doprowadzony do tego stanu, w jakim się dziś znajduje. Gdy jest pełen, widok przedstawia się magiczny. Scena jest olbrzymia, ale jeżeli wszystkie miejsca nie są zapełnione, daje wrażenie pustki niemiłej dla oka, bo ogromna ta sala ma przeszło 24 m. długości na 22 szerokości.

Medjolan posiada jeszcze 5 teatrów, z których amfiteatr może pomieścić 30 tys. widzów. Miasto to przechodziło krwawe koleje losu, gdyż przez lata całe w XV w. wydzierały sobie Francja i Italja, Austrja i Hiszpanja posiadłość Lombardji. Bonaparte uczynił z Medjolanu stolicę Republiki Cisalpińskiej, Legjony Polskie brały czynny udział w tworzeniu

tej jednostki politycznej.

Odebrana przez Austrję, od 1815 do 1848 r. zrzuciła jarzmo, po przegranej Radeckiego. Kobiety, dzieci i młodzież wzięły udział w walce, by Tedesci (Niemców) wyrzucić, wiwatowali na cześć wolności i Piusa IX. wywieszając trójkolorowe sztandary. Ale znów Austrja stała się panem sytuacji na lat 10, aż bitwa pod Magentą w 1859 r. ostatecznie połączyła prowincje lombardo-weneckie z całością Italji, której hasłem było wtedy znane powiedzenie króla Wictora Emanuela „Iralia fana da se" — Italia sama się tworzy. Dumne to zdanie dziś rozbrzmiewa echem w szeregach zwolenników Mussoliniego.

T. B.

Z międzynarodowej wystawy lotniczej w Sztokholmie

Pawilon międzynarodowej wystawy lotni czej, otwartej w Sztokholmie na bazie samolotów wodnych. W wystawie tej bierze udział lotnictwo polskie, które zorganizowało niezwykle bogate stoisko. Na pierw szym planie grupa polskich samolotów na tle pawilonu wystawowego.

Wyuzdane tango dziewcząt.
Zgnilizna moralna w szkołach argentyńskich

Tygodnik „El Criterio" wystąpił ostatnio z ostrym protestem przeciw zgorszeniu szerzonemu w publicznych szkołach Argentyny wskutek braku wychowania religijnego w szkolnictwie państwowem. ‚El Criterio" cytuje cały szereg przykładów, świadczących, że zgnilizna moralna w szkołach poczyniła znaczne postępy.

W mieście Concepcion del Uruguay na zakończenie roku szkolnego w „escuela normal mixto" dziewczęta nietylko w sposób wyuzdany tańczyły tango, ale ilustrowały taniec śpiewem piosenek z przedmieścia. W innej szkole w Mar del Plata piętnastoletnie dzieci tak po podobnej uroczystości odurzyły się alkoholem, że trzeba je było

nieprzytomne

odwozić do domów.

W ‚Colegio Nacional" w Tucuman uczniowie zorganizowali takie przedstawienie teatralne, że ministerstwo musiało wystąpić przeciwko dwudziestu uczniom z karami za obrazę moralności publicznej. Wobec takich i podobnych faktów ‚El Criterio" zapytuje, czy, jeśli za plagę społeczną uważa się alkohol, wyuzdany taniec i pornografję nawet na przedmieściach, nie jest o wiele gorszą plagą tych nałogów wśród młodzieży szkół zlaicyzowanych?

—o—

GEN. RAYSKI W SZTOKHOLMIE.

Do Sztokholmu przybyła eskadra samolo tów polskich z gen. Rayskim na czele, celem rewizyty lotnictwa szwedzkiego które go przedstawiciele bawili przed dwoma laty w Warszawie. Na zdjęciu — gen. Ray ski na chwilę po wylądowaniu na lotnisku sztokholmskim, w towarzystwie witające go go szefa lotnictwa wojskowego szwedz kiego.

HELENA LIPKOWSKA

WIELKI LOS

POWIEŚĆ

14

Żanetka spojrzała na jego wysokie blade czoło, pochylone w zamyśleniu i serce jej ścisnęło współczucie.

Podniósł na nią oczy:

— Przed kilku laty w życiu mojem zjawiłaś się znowu, ty taka kiedyś ukochana i zdawało się na zawsze utracona. Od tej chwili znowu ogarnął mnie niepokój, znowu zacząłem podświadomie pragnąć innego życia i dążyć do niego, i oto dziś, Żanetko, posłuchaj mnie uważnie — zrozumiałem, że jeżeli zgodzisz się na to, stanę się znowu zdolnym do pracy, potrafię dopiąć celu. Żanetko, czy chcesz, czy zgodzisz się zostać moją żoną, kiedy otrzymam rozwód?

Żanetce zdało się, że cała krew spłynęła do serca, spuściła oczy, łamiąc machinalnie łodygę narcyza. Milczenie trwało długo, wreszcie podniosła na niego oczy.

— Daj mi czas do namysłu, chociaż parę dni, dobrze? — zapytała cicho.

Skinął głową:

— Tylko nie męcz mnie niepewnością za długo, jedyna moja.

Umilkli oboje, czując, że w tej chwili nie mają już nic więcej do powiedzenia.

Żanetka pierwsza zaproponowała, by wyjść. Wracali pieszo, od czasu do czasu zamieniając tylko krótkie nic nieznaczące zdania.

Gdy drzwi mieszkania za nią się zamknęły, Żanetka nie rozbierając się, skierowała się do swego pokoju, usiadła na pierwszem z brzegu krześle i, chowając twarz w dłoniach, załkała spazmatycznie.

XIV.

W salonie dwupokojowego apartamentu hotelowego, zasłanym imitacją perskiego dywanu na całą szerokość pokoju, Ulanowski z rękoma styłu założonemi, od pół godziny nerwowemi krokami przemierzał przestrzeń od okna do drzwi i spowrotem. Od czasu do czasu zatrzymywał się przy telefonie i po krótkim wahaniu powracał do przerwanej wędrówki.

Pomimo, że oczekiwanie telefonu właśnie było przyczyną jego niepokoju, jednak gdy przy aparacie zadźwięczał dzwonek, drgnął nerwowo całem ciałem. Niepewną ręką ujął słuchawkę.

— Hallo!

— To ty, Romku? Dobrywieczór — usłyszał śpiewny głos w słuchawce.

— Dlaczego, koteczku, tak późno dzwonisz? Taki byłem niespokojny, taki strasznie niespokojny! — dodał ściszonym gruchającym głosem.

— Mam straszną migrenę, nie wiem czy będę w stanie spędzić z tobą dzisiejszy wieczór.

— Kociąteczko moje, ani słyszeć o tem nie chcę. Proszę zaraz zażyć proszek, położyć się na godzinkę, a potem przysłaną przeze mnie limuzyną przyjechać do mnie do hotelu.

— Naprawdę nie wiem, niedobrze się czuję — kaprysił głos zoddali — a co będziemy robili dziś?

— Mam dla mojej pani dawno wymarzoną przez nią niespodziankę, którą sobie obejrzy, potem możemy pójść do opery, mam bilety na „Cavalerię Rusticanę" z tą włoską śpiewaczką Valencini, po teatrze zjemy tu w hotelu kolację, a potem... potem — znów ściszył głos — będzie, jak moja pani rozkaże.

Przez chwilę w nerwowo przyciśniętej do ucha Ulanowskiego słuchawce trwało milczenie, wreszcie usłyszał:

— Dobrze, postaram się przyjechać — po tamtej stronie powieszono słuchawkę.

Z uśmiechem na twarzy Ulanowski obciągnął marynarkę, strzepnął z klapy niewidoczny pyłek i podszedł do lustra, sięgającego podłogi. Świetnie spisał się jego krawiec — ten popielaty garnitur jest doskonałą kopją przywiezionego z Londynu i świetnie stosowany ze stalowym kolorem jego włosów. Przechylił głowę nabok — fałdy spodni zaprasowane są doskonale. Jeszcze jedno spojrzenie w lustro przysłało mu odbicie charakterystycznej patrycjuszowskiej głowy, spojrzały na niego piwne o przenikliwem wejrzeniu oczy.

All right! Pomimo swoich pięćdziesięciu lat, czuje się młodym, silnym, może śmiało konkurować z dwudziestoletnim młodzieńcem. Podszedł do podróżnego neseseru ze świńskiej skóry i otworzywszy go, wyjął granatowe safjanowe pudełeczko. Za naciśnięciem guziczka odskoczyło wieczko i na białej pluszowej poduszeczce zaiskrzył się barwną tęczą ogni wspaniały brylant na złotej obrączce nie grubszej od nitki — przepiękny, godny jej rączki.

Uśmiech zadowolenia nie schodził z jego ust. Wygodnie rozsiadł się w fotelu wyciągając nogi przed siebie i sięgnął do srebrnego pudełka po cygaro. Po denerwującym dniu narad z adwokatem, pertraktacjami z inżynierami, mógł sobie pozwolić na tych parę chwil odpoczynku, zasłużył nań.

Z przyjemnością zaciągnął się wonnym dymem przymykając oczy.

Nie danem mu jednak było rozkoszować się dolce farniente — zapukano do drzwi. Ulanowski zmarszczył brwi — kto to mógł być do licha?

— Proszę — głos jego zabrzmiał szorstko.

W drzwiach ukazała się różowa twarz, wyblakłe oczy i okrągła jak kula bilardowa łysina Rówińskiego.

— Ach, to ty, Józefie — podniósł się powoli na spotkanie gościa. — I to mój rówieśnik, pomyślał z politowaniem, toż to ruina...

— Nie przeszkadzam? — pytał Rówiński, wycierając spoconą łysinę.

— Ależ nie, proszę ciebie, siadaj, mam jeszcze parę chwil wolnych, bo potem... rzeczywiście mam wieczór zajęty.

— Toujours la femme — zaśmiał się Rówiński, przyczem kamizelka opięta na brzuchu, podrygiwała w takt jego śmiechu.

Ulanowski uniósł brwi, dyskretnie się uśmiechając.

— Widzisz — rzekł Rówiński — sprowadza mnie do ciebie ważna sprawa. Zapewne słyszałeś o tej miljonowej wygranej?

— O jakiej wygranej? Nic nie słyszałem.

— A więc wczoraj padł miljon na numer kupiony przez Drewnowskich, Leśniewiczów, Mrozowską i Zdziarskiego.

— Czy być może? — zawołał wstając Ulanowski — bardzo się cieszę, bardzo się cieszę! Ci biedni Kaziostwo ostatniemi czasy cienko przędli, no i mówiąc między nami Drewnowski już kilkakrotnie do mnie się zwracał o pożyczkę, ale mój drogi — rozłożył ręce — sam osiądź, nie mogłem dać: przy jego niepraktyczności każda pożyczka równałaby się kropli wody rzuconej do płonącego ogniska, ognia nie zagasiłaby, a zostałaby napróżno zmarnowana. Z zasady jestem przeciwnikiem każdego marnotrawstwa. Mila jest moją chrzestną córką i po mojem najdłuższem życiu coś się jej tam dostanie. Starałem się Drewnowskim dopomóc w inny sposób, oddając mu wszystkie moje prywatne sprawy do prowadzenia, a zresztą zrobiłem go doradcą prawnym naszej spółki. Ale że los im się uśmiechnął bardzo się cieszę, bardzo się cieszę.

— Tak to szczęśliwie dla nich się złożyło, ale nie to mnie do ciebie sprowadza.

— Cóż więc takiego, dlaczego masz tak zafrasowaną minę?

Rówiński wytarł łzawiące oko.

— Zdziarski, mój drogi.

— Zdziarski? A cóż ja mam i cóż to ma wszystko wspólnego ze Zdziarskim?

— No, mój drogi, ta cała historja z jego ojcem.

— Mów jaśniej, streszczaj się, człowieku.

Spojrzał ukradkiem na zegarek w bransoletce.

— Widzisz, jest tu taka jedna rodzina. Pamiętasz starego Worożyńskiego?

— No, rzecz oczywista. Któżby nie pamiętał ich ślicznego pałacyku, przemiłej pani Naty, ich wspaniałych przyjęć. Pamiętam kiedyś urządzili amatorskie przedstawienie, było to coś feerycznego. Na przedstawieniu tem obecny był dwór — Ulanowski w rozmarzeniu patrzył przed siebie.

— Otóż widzisz, rodzony syn tego Worożyńskiego dogorywa tu. Jest żonaty, mają pięcioro dzieci i bieda tam aż piszczy. Przypadkowo spotkałem go przed kilku laty i udało mi się wyrobić mu marną dość zresztą posadę. Niestety teraz od roku choruje, no i bieda tam straszna. Od czasu do czasu pomagamy mu potrochę z żoną, niekiedy uda się kogo skarotować, to znów urządzi loterję fantową, ale to wszystko kropla w morzu, kropla w morzu — powtórzył splatając ręce. — A przecież ojciec jego miał trochę pieniędzy ulokowanych w banku Zdziarskiego.

Ulanowski zmarszczył brwi. W zamyśleniu przeszedł się kilka razy po pokoju, poczem zatrzymał się przed Rówińskim:

— Sądzę, że mógłbyś Stefanowi, a zdaje się dobry z niego chłopak, jakoś dyplomatycznie rzecz całą przedstawić. Naprzykład wytłumaczyć, że Worożyński oddał wielką przysługę jego ojcu, czy coś w tym rodzaju, słowem że noblesse oblige, ale, Józiu, ostrożnie, dyplomatycznie — czy ty tylko potrafisz?

Rówiński poruszył się niespokojnie na krześle, chrząknął i zaczerwieniony machnął niecierpliwie ręką.

— Masz mnie widać zawsze za durnia, choć dowodów tego nie dałem, tyle lat pracując razem z tobą — odwrócił się bokiem do Ulanowskiego.

— No, no nie gniewaj się, stary druhu — poklepał go Ulanowski po ramieniu — wiesz doskonale, że mam cię za tęgą głowę do interesu, ale interes a dyplomacja, to dwie różne rzeczy.

— Mój drogi — zaperzył się Rówiński — a czy interes nie wymaga dyplomacji?

— Zgoda, ale działając w imię interesu, jesteś zupełnie inaczej nastawiony, a tu to sprawa sentymentu, czy sumienia, jak wolisz.

— To w takim razie, ty pomów ze Stefanem.

— Umywam od tego ręce — skłonił się Ulanowski.

Zniecierpliwienie jego wzrastało — kiedy on nareszcie wyniesie się? Maneta lada chwila może nadejść.

Rówiński wyjął z papierośnicy papierosa i w zamyśleniu kręcił go między palcami.

— A więc jutro...

Przerwało mu pukanie.

— Entrez! — zawołał Ulanowski, szybko podchodząc do drzwi.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku w.erszach

Budowa gmachów miejskich w obecnym sezonie przyczyniła się wydatnie do tych gmachów, zaczętych w ub. roku. Robotnicy ci zajęci są przy wykończaniu tych bmachów, zaczętych w ub. roku. Robotnicy ci zajęci są przy wykańczaniu gmachu dla straży ogniowej na pl. Unji Lubelskiej, który oddany będzie do użytku już na jesieni rb. następnie przy budowie 6-ciu gmachów przeznaczonych dla szkół powszechnych, które oddane będą do użytku z nowym rokiem szkolnym 1936-37 oraz przy gmachu dla wydziału technicznego od strony ul. Daniłowiczowskiej i przebudowie pałacu Blanka. Również na ukończeniu jest nadbudowa kliniki szpitala Dz. Jezus, przeznaczonej dla leczenia chorych górskiem powietrzem zapomocą aparatu, którego wynalazcą jest P. Prezydent RP. W projekcie przewidziane jest podjęcie robót związanych z przebudową dawnego „Arsenału" przy ul. Długiej, z przeznaczeniem na archiwum miejskie, oraz budowa trzech podziemnych szaletów.

* * *

W roku budżetowym 1935-36 pozostawało pod opieką Zarządu Miejskiego ogółem 2.411 dzieci, z czego korzystało 1.821 z pomocy Pogotowia oraz domów Matki i Dziecka i 620 z pomocy innych zakładów opiekuńczych. W tym samym okresie z opieki osób prywatnych i gmin korzystało 901 dzieci.

* * *

Mokotów wskutek braku większego lokalu pozbawiony jest filji dzielnicowej Blibljoteki Publicznej. Byłoby wskazane, ażeby dyrekcja bibljoteki zarezerwowała sobie pomieszczenie w jednym z nowowybudowanych gmachów. Wielka dzielnica nie może bowiem pozostawać bez bibljoteki, zwłaszcza przy ciągłym rozwoju i powiększaniu się.

* * *

Województwo warszawskie przystąpiło do podjęcia dalszych robót drogowych. Obecnie w wykonywane są odcinki drogi Jabłonna— Zegrze, Włocławek —Bobrowniki, Kutno — Płock, Gostynin — Płock itp. Liczbę pracowników zatrudnionych na robotach drogowych w powiecie warszawskim zwiększono do 850.

Krateczki.

KLEMENS i JUSTYN.

CO MOŻE KOBIET...

Rozlegające się od szeregu lat w naszym kraju skargi ludzi pióra i druku, że społeczeństwo przestało czytać, są zupełnie niesłuszne. Ludzie czytają. W mieście czy na wsi, czytają. Czytają codziennie niemal. Wezwania od komorników czytają. Nakazy płatnicze czytają. Gdy są młodzi czytają listy miłosne. Pozatem nie czytają. Nie czytają książek. Wprawdzie mają czas na czytanie, ale już dawno czas przestał być pieniądzem. Młodzież, prócz listów, czytuje jeszcze książki kryminalne. Może dlatego, że są one najbardziej zbliżone do codziennego życia. Nie czytuje się zupełnie natomiast t. zw. literatury ani poezji. O to jest do pewnego stopnia zrozumiałe. Ostatecznie kogo mogą interesować poetyckie trele na temat słowika, miłości „rozdartej" duszy (kiedy każdy myśli o rozdartych intymnych częściach garderoby), walki serc — gdy ludzie walczą o kawałek chleba, a kupcy o kawałek dewiz. T. zw. „młoda poezja" nie pisze już wprawdzie o miłości, lecz o „poezji maszyn". Niestety trudno wmówić robotnikowi poezję maszyny, która mu zabrała pracę i chleb. Słowem i ten gatunek poezji jest niefortunny. A więc poezja powinna być bardziej dostosowana do wymogów chwili obecnej. Ponieważ nikt dotychczas tym wdzięcznym działem poezji nie zajął się, postanowiłem wypełnić sam istniejącą lukę i pisać dla mieszkańców miast. Naprzykład jak się państwu podoba taki wierszyk, tętniący grzmiącym, choć głęboko ukrytym talentem, pełny przedziwnej melancholji i szczerego zrozumienia duszy ludzkiej.

Bawełna spada,
Komornik dzwoni:
Niechże pan siada,
Od nas nie stroni.
Dla nas nie groźna
Dziś pańska mina:
Co można zająć
u Berka i Syna"
No, proszę...

Tymczasem wielu poetów z taty i mamy łaski szuka „nowych dróg" w nowych czasach. Wprawdzie futurystyczne arcydzieła w rodzaju „nuż w bżuchu" należą do zamierzchlej przeszłości, ale duch ich jeszcze istnieje. Jest to duch nieuctwa, blagi i wykpiwania się „nowemi drogami" poezji i prozy, mającemi pokryć jałowe tematy w jałowem opracowaniu. Przecież nic łatwiejszego, jak robić „niezrozumiałego", zamiast przyznać się do braku talentu i wziąć się do uczciwej pracy, chociażby do tłuczenia kamieni, która to praca przy fatalnym stanie naszych dróg i konieczności motoryzacji kraju, dałaby znacznie więcej realnych rezultatów, niż marnowanie drogiego papieru przez „niedocenionych" poetów i „niezrozumianych" literatów z nieprawdziwego zdarzenia.

Ale próżne są moje słowa i wstręt czytelników. Nieszczęśliwy grafoman i półgłówek, który zaczął pisać, bo taką poczuł „wolę bożą", i któremu ciocia kiedyś w złą chwilę powiedziała, że „chłopak ma talent" — jest człowiekiem straconym. On pisać nie przestanie. Gdy taki nieszczęśliwiec niema pieniędzy, jeszcze pół biedy. Zanudza swemi bzdurami tylko rodzinę i redakcję pism. Gdy jednak zdobędzie trochę pieniędzy i własnym nakładem wyda „utwory" swoje drukiem wówczas zdarzyć się może, że ktoś nieuświadomiony lub naiwny kupi kilkadziesiąt stron zepsutego papieru, by potem przeklinać w czambuł „poezję" czy „literaturę" i nigdy już nie dać się skusić na kupno książki nawet wartościowej.

KONKURENCI.

Klemens Wypych, zamieszkały przy ulicy Szpitalnej nie pisuje wprawdzie nowel ani poezji, posiada za to inną wadę: kocha się. Kocha się w Leokadji Święcniewskiej, którą również kocha ex-przyjaciel jego: Justyn Felisiak.

Między Wypychem a Felisiakiem wrzała gorąca walka o serduszko panny Leokadji. Niestety, Felisiak posiada wielką przewagę nad Wypychem: pięknie brzmiące imię: Justyn. Czy kobieta może pokochać Klemensa, gdy ma do wyboru Justyna, Nie. Dlatego też Klemens pobił dotkliwie Justyna Felisiaka.

Sąd Grodzki skazał Klemensa Wypycha na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat 3.

Jerzy Krzecki.

AKADEMJA KU CZCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Towarzystwo Polsko - Włoskie w Łodzi, Piotrkowska 102, organizuje w środę, dnia 27 maja o godz. 20,30 akademję żałobną ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Akademja poświęcona będzie zobrazowaniu kultu dla Marszałka — Józefa Piłsudskiego zagranicą a w szczególności we Włoszech. Na program akademji złożą się przemówienia mjr. dr. Wacława Lipińskiego z Warszawy, dr. Kazimierza Okszy-Strzeleckiego, dr. Roberto Sustera, prof. dr. Tadeusza Hilarowicza oraz recytację utworów, poświęconych pamięci Marszałka, w wykonaniu Henryka Szletyńskiego, art. Teatru Miejskiego. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami, które otrzymać można we wtorek i w środę od 17—19 w Sekretarjacie Towarzystwa, Piotrkowska Nr. 102.

„W CIENIU GILOTYNY" w „Grand-kinie"

Wolność! Równość! Braterstwo!... Stary „regime" pada. Cała Francja objęta pożogą buntu. Rewolucja! — Śmierć arystokratom! Lud domaga się władzy. Lud tworzy nowy porządek.

Oto wspaniała panorama wydarzeń dziejowych wpleciona w romantyczną „opowieść o dwóch miastach" Karola Dickensa

Film, osnuty na tle utworu Dickensa zrealizował Jack Conway, twórca „Viva Villa". Z wielkim pietyzmem przetransponował na ekran fascynującą powieść.

Wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer, należy się uznanie za to arcydzieło. Ronald Colman stworzył w tym filmie swą szczytową kreację. Elizabeth Allan jest czarująca. Reszta obsady — znakomita.

OBÓZ POLSKIEJ YMCA dla młodzieży pracującej.

Jeszcze tylko kilka wolnych miejsc jest w obozie Polskiej YMCA nad Pilicą (w pobliżu Sulejowa) dla młodzieży pracującej w wieku od lat 14 — 20-tu.

Całkowita opłata a dwutygodniowy pobyt w obozie od dnia 2 — 16 czerwca wraz z przejazdem wynosi zł. 14.

Zapisy przyjmuje Sekretarjat, Moniuszki 4a, w godz. od 8 — 22-ej.

Nadużycia urzędnika Urzędu Skarbowego

Zawieszenie sekretarza rachunkowego

Z KATOWIC donoszą:

Swego czasu odpowiadał przed Sądem Grodzkim w Chorzowie obrońca prywatny Adolf Krzon z Rudy, oskarżony o oszustwo. Krzon pobierał od różnych osób większe sumy, które miał wpłacić do kasy Urzędu Skarbowego w Wielkich Hajdukach, a ponadto wnieść miał w kilku wypadkach odwołania od wymiaru podatkowego, czego jednak nie uczynił, a pieniądze zużył na własne potrzeby.

Na rozprawie osk. Krzon podniósł, że załatwiając różne sprawy w Urzędzie Skarbowym, musiał wręczać niektórym pracownikom łapówki. Sprawę skierowano do władz prokuratorskich, które przeprowadziły dochodzenia, w wyniku których sekretarz rachunkowy Urzędu Skarbowego Szedzielorz, został

zawieszony w urzędowaniu.

Ponadto sporządzono na niego akt oskarżenia o oszustwo na szkodę płatników podatkowych. Okazało się bowiem że Szędzielorz pobrał 237 zł. na opłaty stemplowe w związku z wniesien. odwołania nie załatwił i pieniądze schował do kieszeni. Wraz z Szędziolerzem zasiądą na ławie oskarżonych obrońca prywatny Krzon który sfałszował kwity wystawione przez Urząd Skarbowy, a ponadto b. urzędnik gminny, Paweł Banik, który usiłował przekupić urzędnika skarbowego.

Robotnik ofiarą pszczół.

Stan chorego ciężki.

Z KATOWIC donoszą:

Robotnik Józef Cachnerda, zamieszkały w Straconce Nr, 187, chcąc zebrać z drzewa z ogrodu świeży rój pszczół do ula, padł ofiarą swych miodonośnych owadów. Złośliwe pszczoły „pożądliły" swego pana tak dotkliwie, że stracił przytomność.

Zawezwane bialskie pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala w Białej gdzie dopiero po dwóch dniach odzyskał przytomność. Stan chorego jest bardzo ciężki.

—0—

RADJO - KĄCIK.

DZIŚ, dnia 25 maja wieczorem:

RASZYN.

12.00 Hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Programy lokalne
12.25 Muzyka salonowa małej orkiestry Polskiego Radja
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy lokalne, przerwa w Warszawie
13.15 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Programy lokalne
(Katowice nadają audycję lokalną)
(Wilno nadaje audycję lokalną)
16.15 Lekcja języka niemieckiego
16.30 Recital wiolonczelowy z Torunia
17.00 Kobiety zasłużone — pogadanka
17.15 Minuta poezji
17.22 Koncert orkiestry mandolinistów z Krakowa
17.50 Kłopoty ze słowikiem—pogadanka z Poznania
18.00 Koncert fortepianowy z Poznania
18.30 Programy lokalne
18.55 Pogadanka aktualna
19.05 Programy lokalne
19.35 Wiadomości sportowe
19.45 Pogadanka aktualna
19.55 Przerwa
20.00 Audycja strzelecka
20.30 Koncert
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazek z Polski współczesnej
21.00 Muzyka operetkowa małej orkiestry Polskiego Radja
21.30 Wieczór literacki poświęcony Henrykowi Rzewuskiemu
22.00 „Łucja z Lammermoor" — opera w 3-ch aktach G. Donizettiego (w skrócie) — płyty
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—23.30 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Kołysanki — z płyt
13.15 Piosenki — z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Muzyka z płyt
18.30 Pogadanka dla dzieci p.t. „ W ciemnym borze" — wypowie Leon Sroka
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.15 Koncert reklamowy
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

WTOREK, 26 MAJA

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Audycja dla poborowych
8.30 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych)
12.30 Programy lokalne
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Z rynku pracy
13.20 Programy lokalne; przerwa w Warszawie
14.15 Przerwa

Łódź, jak Raszyn, oraz:

7.30 Program na dziś
7.35 Parę informacyj
13.20 Muzyka z płyt

ZARZĄD TOW. MUZ. IM. FR. CHOPINA

Wybrany przez roczne walne zgromadzenie Zarząd Towarzystwa Muz. im. Fr. Chopina, ukonstytuował się jak następuje

Prezes Wacław Taubwurcel, 1szy wiceprezes dyrektor Józef Wolczyński, 2-gi wiceprezes i skarbnik Walicki Jan, sekretarz Stanisław Ejbich, zastępca sekretarza Ryniec Michał, gospodarz Zygmunt Domżalski, zastępca gospodarza Stefan Sysiak, zastępca skarbnika Franciszek Gajdecki, — przewodniczący sekcji dochod. niestałych Hugon Roth, inspektor chóru Józef Melchinkiewicz, zastępca inspektora chóru Jan Myszkowski, członkowie zarządu Wacław Martynka i Jan Kujawa.

—0·0—

PIERRE BATHILLE.

WĄŻ.

Już od trzech miesięcy pp. Pichenardowie opowiadali wszystkim o projektowanej wizycie u kuzyna, Jeremiego Courtenois. Coprawda niedaleko było do Noisy - Le - Sec, gdzie mieszkał ów kuzyn, ale dla ludzi, zajmujących się handlem, interesy są ważniejsze od przyjemności. Niemniej jednak schlebiało miłości własnej Pichenardów, że mają krewnego — uczonego, piszącego rozprawy o roślinach i zwierzętach, słynnego w prasie i świecie wydawniczym. Nie omieszkał zresztą przy każdorazowem wydaniu jakiej nowej książki obdarzyć Pichenardów egzemplarzem z dedykacją, którego ilustracje Pichenard chętnie oglądał wieczorem przed zapadnięciem w sen.

Niedawno, podczas krótkiego pobytu w Paryżu, z okazji kongresu naukowego„ którego był przewodniczącym, Jeremi odwiedził krewnych i szeroko wychwalał przed nimi swoje zbiory, zapraszając ich jednocześnie na spędzenie „weekend'u"

Po długiem odwlekaniu tej wizyty, Pichenardowie, korzystając z martwego sezonu, zamknąwszy szczelnie swój sklep a szufladę kasową na „dwa spusty", wylądowali pewnej soboty popołudniu w Noisy - Le - Sec. Podróż odbyli nawet pierwszą klasą, mimo sprzeciwu p. Pichenardowej. Lecz mąż jej dnia tego nie był usposobiony do oszczędności. — „Co trzeba to trzeba" — oświadczył tonem kategorycznym — „zwłaszcza, gdy wybierał się do kuzyna Jeremiego. Kolej i na nas, aby użyć trochę. Przeczuwam zresztą, że nie pożałujemy naszych wydatków!"

— Już ty nie zmienisz się nigdy — rzekła mu w odpowiedzi p. — Pichenardowa, rada w gruncie rzeczy, że wkrótce będzie mogła opowiadać wszystkim dookoła o wizycie u kuzyna, „człowieka wybitnego w świecie naukowym, który tyle nalegał, by odwiedzili go wreszcie".

Istotnie Jeremi zgotował im przyjęcie jaknajserdeczniejsze. Był mężczyzną drobnego wzrostu, o łysej czaszce i oczach latających, który poruszał się zwinnie wśród nieładu retort, mikroskopów i papierów. Zamieszkiwał wielką willę, ukrytą w obszernym ogrodzie; gdzie oprowadzał swych gości z dumą. I niemal natychmiast zaprosił ich do obejrzenia licznych zielników, kolekcji chrząszczy, wypchanych zwierząt, znajdujących się we wszystkich pokojach, poczynając od egzotycznych ptaków, a kończąc na szkielecie wspaniałego okazu krokodyla, zawieszonym na suficie. Pichenardowie z podziwu nad temi cudami rozwierali szeroko usta i poważnie kiwali głowami, słuchając naukowych wyjaśnień przeplatanych anegdotami kuzyna.

— Ale to nic jeszcze, moi drodzy! — oświadczył nagle Jeremi — teraz pokażę wam rzecz najpiękniejszą.

Pociągnął Pichenardów do olbrzymiej gęsto okratowanej klatki, a wskazując na nią szerokim gestem, rzekł:

— A co na to powiecie?

Pani Pichenardowa wydała okrzyk grozy. Skłębione w oślizgły stos, spoczywały tutaj przeróżne węże. Jedne zdawały się trawić w błogości, inne pełzały po ziemi, rozciągając się leniwie. Były wśród nich wielkie, zwinięte okazy i mniejsze znowu spoglądające spodełba. Jeden z wężów wyprostował się nagle z sykiem, kierując łeb w stronę p. Pichenardowej, która odskoczyła z przerażeniem.

— No, i jakże się wam podobają? — zapytał Jeremi. — Świeżo przysłano mi je z Ameryki Południowej. Śmiało rzec mogę, że nigdzie niema podobnej kolekcji. Ale zostawmy je w spokoju, odbywają teraz siestę poobiednią. Chodźmy także na obiad.

Poufale zaciągnął swoich gości do jadalni, gdzie przy stole opisywał im charakter i zwyczaje wężów. Jedne z nich owijały się dookoła napastowanego przez nich człowieka i druzgocąc mu kości, dusiły go swą gigantyczną siłą, ukąszenie innych znowu zabijało piorunującym jadem. Oba gatunki reprezentowane były w kolekcji Jeremiego, dumnego z ich posiadania.

— I nie obawiasz się, kuzynie, żeby ci uciekły? — zapytała p. Pichenardowa.

— Niema obawy — rzekł Jeremi, otwierając omszałą butelkę — strzegę ich dobrze.

Coprawda dziś rano stwierdziłem brak jednego z nich...

P. Pichenardowa odsunęła swój talerz

— Brakuje jednego?

— Tak, uciec mi musiał, niecnota! Ale to duży okaz, odnajdzie się łatwo!

— I jest niebezpieczny?

— Tak, do pewnego stopnia... Może pozwolisz jeszcze trochę pasztetu?

Pasztet w takiej chwili! Pichenardowie zupełnie straciwszy apetyt, już czuli na sobie lodowaty oplot węża.

W pewnej chwili p. Pichenardowa drgnęła całem ciałem: zdawało się jej, że coś musnęło jej suknię. Po sprawdzeniu okazało się, że był to tylko kot domowy. Mimo to przycisnęła rękę do bijącego serca.

— Czuję się trochę niedobrze — rzekła.

— I ja także jestem zmęczony — oświadczył jej mąż. I oboje wkrótce udali się do przeznaczonego dla nich pokoju.

Początkowo rozbierali się w milczeniu lecz niezadługo potem pani Pichenardowa, kręcąc się po pokoju, szperała i nerwowo rozglądała się wokoło.

— Co ci jest? Czemu się tak kręcisz? — zapytał jej mąż.

— Co mi jest? — wybuchnęła pani Pichenardowa. — Wąż ukrył się gdzieś w domu, wydostawszy się z klatki. Może jest w tym pokoju! Najprościej byłoby zaraz powrócić do Paryża.

Pichenard silił się uspokoić ją, lecz słowa jego brzmiały nieszczerze. Doznawał także dziwnie przykrego uczucia, tem bardziej, że pokój oświetlony był niedostatecznie jedną tylko lampą.

W kątach pokoju wlokły się cienie, wśród których z łatwością zaczaić się mógł gad niebezpieczny.

Znowu odezwał się głos p. Pichenardowej:

— Czy zajrzałeś do szafy z lustrem?

Zajęli się przeglądaniem wszystkich szuflad, otrząsaniem firanek, inspekcją łóżka i pościeli, laską wysondowali palenisko w kominku i wreszcie położyli się, po złożeniu obietnicy przez p. Pichenarda, że czuwać będzie całą noc.

Leżał wyciągnięty, z szeroko otwartemi oczyma, niespokojny, czujny na najlżejszy szmer, każde skrzypnięcie boazeryj. Straszliwe opisy Jeremiego ustawicznie krążyły mu po głowie, a dreszcz przechodził go na samą myśl wstrętnego śmiercionośnego oplotu węża wśród snu jaki zaskoczyć go mógł

Znienacka zgasła lampa, pogrążając pokój w ciemnościach. — Przejęty grozą Pichenard mimo wszystko zasnął snem niespokojnym. Trapił go straszliwy koszmar: monstrualny boa owinął się dookoła niego, dławiąc go w uścisku. Niepokoj i przerażenie jego były tak wielkie, że Pichenard obudził się nagle. Nie sen już, ale rzeczywistość w całej grozie stanęła mu przed oczyma: straszliwe uczucie duszności trwało. Coś tajemniczego owinęło się dookoła jego szyi, zapierając mu oddech. Nie było wątpliwości — chodziło o węża. Pichenard wydał zdławiony okrzyk i ostatnim wysiłkiem wyskoczył z łóżka, wyrywając ze snu żonę.

— Co robisz? — zapytała — dlaczego ściągasz kołdrę.

Kołdra istotnie, skręcona w sznur, ściskała go, jak wąż.

Tegoż rana małżonkowie wyjechali do Paryża. Jeremi biadał, żegnając ich:

— Tak krótko bawiliście. Nie zdążyliście nawet dobrze przyjrzeć się moim wężom...

Tł. L. M.

SPORT.

Mecze o puhar w całym kraju.

Łodzianie zwyciężyli w Białymstoku.

W dniu wczorajszym odbyły się na terenie całego kraju mecze piłkarskie o puhar Pana Prezydenta, wyniki których były następujące:

BIAŁYSTOK.

Łódź — Białystok 2:0 (1:0).

Reprezentacja Łodzi górowała technicznie i miała więcej z gry. W pojedynkach jak i w grze zespołowej łodzianie wychodzili zwycięsko i tylko dzięki ambitnej grze gospodarzy, wynik cyfrowy był stosunkowo niewielki. Trio obronne łodzian likwidowało w porę niezbyt zresztą liczne ataki gospodarzy, ruchliwy zwłaszcza był Triebel, pomoc łódzka była pracowita, zaś w ataku wyróżnił się swemi niebezpiecznemi biegami i strzałami na bramkę Stolarski.

W pierwszej połowie łodzianie po kilku atakach zdobyli pierwszą bramkę w 17 min. przez Stolarskiego. W dalszym ciągu meczu Białystok bronił się ambitnie i wynik do przerwy utrzymał się.

W drugiej połowie łodzianie nadal przeważają i zdobywają drugą bramkę w 32 min. również przez Stolarskiego.

Sędziował p. Haselbusch.

LUBLIN.

Lublin — Kraków 4:4 (3:3).

Kraków wystawił słaby skład.

Bramki dla Krakowa zdobyli — Stępień, Chudzik, Antoszewski i Szeliga, zaś dla Lublina: Knuta, Sławiński, Werduch i Cieślewski.

Sędziował p. Frank.

CZĘSTOCHOWA.

Poznań — Kielce 4:2 (2:2).

Zasłużone zwycięstwo Poznania, dla którego bramki zdobyli: Przybylski 2, Musielak i Mikołajewski. Dla Kielc bramki zdobyli: Lange i Cichecki. Sędzia p. Jędraszczak z Łodzi, został po meczu napadnięty przez publiczność.

BRZEŚĆ.

Warszawa — Polesie 9:0 (7:0).

Wysokie zwycięstwo Warszawy, dla której bramki zdobyli Staniczak 4, Wesołowski 3, Zydonek i Wróbel po jednej.

STANISŁAWÓW.

Stanisławów — Lwów 2:1 (1:1).

Niespodziewane zwycięstwo gospodarzy, dla których bramki zdobyli Zasławski i Rudziak. Dla Lwowa, bramkę zdobył Łuckowski.

Sędziował p. Romaniec. Widzów 4 tysiące.

WILNO.

Wilno — Liga I 2:1 (2:0).

Niespodziewana porażka Ligi. Wilno którego reprezentacja opierała się na drużynie Śmigłego, grała b. ambitnie. Dla Wilna bramki zdobyli: Pawłowski i Skrzypczak, a dla Ligi — Szwarc.

Sędziował p. Wirokiro. Widzów 2 tysiące.

ŁUCK.

Liga II — Wołyń 6:3 (3:1).

Łatwe zwycięstwo Ligi, chociaż gospodarze przeciwstawili się nadspodziewanie dobrze. Bramki dla Ligi: — Peterek 4 i Cebulak 2, dla Wołynia: Małkonowski z rzutu karnego, Pirek i Pinc.

Sędzia p. Dziewulski.

BYDGOSZCZ.

Pomorze — Śląsk 3:1 (1:1).

Zasłużone zwycięstwo Pomorza dla którego bramki zdobyli Nawrocki 2 i Wyczyński 1, zaś dla Ślaska Smolej.

Sędzia p. Trygalski.

Sukces Wisły w dniu jubileuszu

Zawodowcy angielscy pokonani 1:0 (1:0)

W dniu wczorajszym angielska drużyna Chelsea rozegrała drugi skolei mecz w Polsce.

Przeciwnikiem Anglików była krakowska Wisła, przyczem mecz Chelsea-Wisła odbył się w Krakowie w ramach jubileuszu 30-lecia zasłużonej drużyny krakowskiej Po ciekawym przebiegu mecz zakończył się nieznacznem zwycięstwem Wisły w stosunku 1:0 (1:0)

Anglicy podobnie jak i Warszawie grali b ostro a chwilami brutalnie. Omal nie doszło do większej awantury na tem tle, gdyż w 30 minucie drugiej połowy sędzia p. Rutkowski wykluczył z gry za brutalną grę Millera z Chelsei, ten jednak nie chciał opuścić boiska.

Po dłuższej chwili uczynił to dopiero naskutek interwencji angielskiego trenera.

Wisła grała b. ambitnie i zwycięską bramkę zdobyła w 44 minucie pierwszej połowy przez Łykę, z rzutu karnego.

Sędziował p. Rutkowski.

—:o:—

Sport w kilku słowach.

W niedzielę odbyło się w Poznaniu oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem roczne walne zgromadzenie Pozn. Okr. Zw. Bokserskiego przy udziale delegatów 10 klubów. Po udzieleniu absolutorjum wybrano po dłuższych naradach nowy zarząd z prezesem por. Łapińskim na czele.

Z ciekawszych imprez przewidzianych kalendarzykiem sportowym zasługuje na wzmiankę mecz Poznań — Berlin w Berlinie w dniu 9 stycznia 1937 r. i Poznań Łódź w Poznaniu w dn. 4 października br.

Jednogłośną uchwałą, po doskonałem naświetleniu przez adwokata Wiznera, uchylono nałożoną na Wajchrzyckiego dyskwalifikację, w uznaniu jego zasług dla sportu pięściarskiego.

a— W Bremie odbył się wczoraj mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami północnych Niemiec i północnej Holandji. W obecności 12.000 widzów. Zwyciężyli Niemcy w stos. 10:1.

— W niedzielę rozegrany został mecz ostatni piłkarski o puhar bałkański pomiędzy Rumunją a Bułgarją.

Zwyciężyła drużyna Rumunji w stosunku 4:1 (1:1) dzięki czemu zdobyła puhar na własność.

— W niedzielę w obecności 12.000 widzów odbył się międzypaństwowy mecz piłki nożnej Szwajcarja — Belgja. Wynik remisowy 1:1 (1:0 dla Szwajcarji.)

— W niedzielę odbył się mecz piłkarski w którym S. C. Belgrad pokonał angielską drużynę Liverpool 3:2, (2:1).

— Na specjalnem zebraniu Angielskiego Związku Związków Sportowych postanowiono uczestniczyć w Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie.

Uchwała zapadła 200 głosami przeciw

Rozpoczął się na boisku WKS-u czwór mecz piłkarski juniorów przy udziale Ł.T.S.G., WKS, Makabi i Hakoahu. W półfinałach ŁTSG pokonało Makabi 11:0 (6:0), zaś WKS — Hakoah 4:2 (2:0). Finał odbędzie się wobec tego między ŁTSG i WKS-em w sobotę 30 bm.

Odbyło się w Warszawie roczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Hokeja Lodowego. Nowy Zarząd został wybrany w składzie znacznie zmienionym przyczem kapitanem związkowym został łodzanin p Tadeusz Sachs. Skład obecnego zarządu przedstawia się następująco: prezes p. Hulanicki, wiceprezesi pp. Bucholc i Jeziorowski, kpt. zw. p. Sachs, sekretarz p. Nowak, skarbnik p. Kowalski, członkowie zarządu pp. Zawadzki, Zarzycki, Kurcweil i Twardo.

Zostały zakończone w Warszawie eliminacyjne zawody szermiercze. W szpadzie pierwsze miejsce zajął łodzianin Kantor (WKS) przed Zaczykiem, Francem, Sobikiem, Tymińskim, Szemplińskim, Karwickim i Mirowskim. W szabli na pierwszem miejscu uplasował się kpt. Dobrowolski przed Segdą, Sobikiem, Suskim, Kaczmarczykiem, Paszkiem, łodzianinem Różalskim i Tymińskim.

W Warszawie odbył się szosowy wyścig kolarski na 105 km. w którym wzięli również udział kolarze łódzcy.

Zwyciężył Michalak (FB) w czasie — 2,59,06 przed Targońskim, Starzyńskim, Zagórskim, Napierałą i Kapiakiem. Pierwsze miejsce z kolarzy łódzkich zajął Więscu, Jaskólski (Wima) zajął 27-me miejsce, Leśkiewicz (Wima) 28-me.

W wyścigach kolarskich na Dynasach w biegach sprinterów zwyciężył Klaus przed Szpalerskim i Łączyńskim, zaś w biegach szosowców na 12,5 klm. Popończyk przed Starzyńskim i Kapiakiem.

Na zawodach lekkoatletycznych w Katowicach Orłowski uzyskał w biegu na 1500 mtr. czas 4 min. 8,8 sek.

W Warszawie na zawodach lekkoatletycznych Weneszówna (Skra) skoczyła wdal 5,24 mtr.

W meczach piłkarskich w Warszawie Skra pokonała Drukarza 8:2, Gwiazda — Znicz 2:0 i Skoda — Granat 5:1 (2:1).

Na nadzwyczajnem walnem zebraniu Warszawskiego Okr. Związku Bokserskiego wybrano zarząd w składzie dawnym. Komisarz Morawski opuścił zebranie.

W niedzielę na mistrzostwach tenisowych Francji rozegrany został finał gry podwójnej pań. Mistrzostwo zdobyła para francusko - angielska Mathieu — Yorke, bijąc w finale parę Jędrzejowska — Noel 2:6, 6:4, 6:4.

Egzamin młodzieży z całorocznej pracy WF i PW

Tancerki w ludowych strojach.

Efektowne pokazy młodzieży szkół powszechnych

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyły się dalsze imprezy z dziedziny w. f. i p. w., wchodzące w skład programu tegorocznego Święta W. F. i P. W. Wszystkie te imprezy cieszyły się wielkiem zainteresowaniem wśród starszego społeczeństwa.

SOBOTA.

Zawody pływackie w basenie Polskiej Y. M. C. A.

Z okazji Święta W. F. i P. W. odbyły się w pięknym basenie Polskiej YMCA zawody pływackie przeprowadzone przez Ł. O. Z. P.

Zawody te mimo wybitnego propagandowego charakteru stały na zupełnie dobrym poziomie i wbrew oczekiwaniom przyniosły kilka dobrych, jak na stosunki łódzkie, wyników. Pobito nawet dwa rekordy okręgu, mianowicie:

W biegu pań na 100 m stylem klasycznym w czasie 1 min. 48,3 sek. przez Idzikowską z Gimn. Czapczyńskiej oraz w biegu panów Elsner (ŁKS) poprawił rekord okręgu na 100 m stylem grzbietowym o 3,7 sek., uzyskując czas 1:24,8.

Indywidualnie nieźle się spisali: Elsner Ginter z ŁKS, Majrzak oraz Wasilewski z Gimn. Piłsudskiego.

Pozatem odbyły skoki pokazowe oraz mecz piłki wodnej, w którym ŁKS pokonał reprezentację szkolną 7:2 (3:0).

NIEDZIELA.

Nabożeństwo i defilada.

Wczoraj o godz. 9 rano w katedrze odbyło się uroczyste nabożeństwo w związku ze Świętem W. F. i P. W. Na nabożeństwo to przybyły wszystkie organizacje p. w., szkoły, stowarzyszenia sportowe i t. d.

Po nabożeństwie ustawione organizacje przedefilowały przez ul. Piotrkowską w kierunku ul. Przejazd. Na Piotrkowskiej przed domem Nr. 104 odbyła się defilada, którą przyjął d-ca O. K. IV gen. Langner w otoczeniu przedstawicieli: władz państwowych, wojskowych i samorządowych, z wicewojewodą Potockim i prezydentem inż. Głazkiem na czele. Defilada wypadła imponująco. Licznie zgromadzona publiczność gorąco oklaskiwała dziarsko defilujące oddziały.

W godzinach popołudniowych odbyły się zawody sportowe oraz wielka rewja w. f. i p. w. na trzech boiskach.

Na boisku ŁKS-u.

Na największem boisku w Łodzi i bodajże najbardziej tym celom odpowiadającym, odbyła się wielka rewja tężyzny fizycznej. Czego tam nie było. I Zw. Harcerstwa Polskiego, kompanje P. W. K. i P. W., młodzież szkół powszechnych, średnich, Czerwony Krzyż, szermierze, gry sportowe, skok szubowca, konkurs modeli latających i wiele innych ciekawych pokazów. Wszystkie one wypadły bez zarzutu. Wykonawcy z wielkim aplauzem żegnani byli przez wielką liczbę widzów gromkiemi oklaskami. Wszystko się podobało. Mimo to najbardziej podobał się popis szkół powszechnych. Niezwykle proste ćwiczenia były tak wzorowo przeprowadzone, że publiczność była olśniona. Pozatem bardzo ładnie wywiązali się ze swego zadania harcerze, którzy w stosunkowo minimalnym okresie czasu zademonstrowali, jak żyją i jak pracują w obozach. Nieco gorzej wypadły natomiast ćwiczenia szkół średnich, przyczem fakt nieuzgodnienia czasu, w którym wystąpią chłopcy, a w którym dziewczęta, wywołał pewne, zresztą krótko trwające zamieszanie.

Ogólnie biorąc całość wypadła bez zarzutu.

Prócz pokazów odbyły się jeszcze trzy konkurencje wyłącznie sportowe, mianowicie dwa biegi na 1500 m i szczypiorniak.

W biegu dal młodzieży szkolnej zwyciężył Olejniczak z Gimn. Piłsudskiego, zaś w biegu dla stowarzyszonych — Mundt (ŁKS) w czasie 4:23.1 przed Galewskim (K. P. Zjednoczone) i Wochną (TFSJ).

W szczypiorniaku ŁKS pokonał K. P. Zjednoczone w stosunku 6:1 (5:1).

BOISKO SOKOŁA.

Tutaj odbyły się pokazy lekkoatletyczne, gimnastyczne wolne i obrazowe, oraz na przyrządach, wykonane wyłącznie przez członków TG. Sokół. Publiczność z zainteresowaniem śledziła pokazy, biorąc w nich niemal czynny udział.

BOISKO TUR-u.

Na tym znowu terenie odbyły się wyłącznie imprezy sportowe.

Wywołały one duże zainteresowanie i były naogół ciekawe.

Na pierwszym planie należy umieścić spotkanie piłkarskie pomiędzy Robotniczą Reprezentacją Śląska a Łodzi, zakończone zwycięstwem łodzian w stosunku 2:1 (1:0).

Goście grali dość dobrze, energicznie i z poświęceniem pomimo przemęczenia..

Łodzianie spisali się dobrze, odnosząc zupełnie zasłużone zwycięstwo.

W czwórmeczu lekkoatletycznym pomiędzy zespołami ŁKS-u, Union Touringu TUR.-u i Makkabi zwyciężył zespół Czerwonych 19 pkt., przed UT. i TUR-em po 15 pkt. i Makkabi 8 pkt.

Naogół wyniki są dobre, siły były naogół wyrównane i o pierwszem miejscu zadecydowała sztafeta 4×200 mtr., w której ŁKS odniósł zwycięstwo w wcale dobrym czasie biorąc pod uwagę stan bieżni.

Podajemy pierwsze trzy miejsca:

100 mtr. 1) Lentz (UT) w czasie 12 sek. przed Cyganem (ŁKS) 12.1 sek i Proszowskim (Makkabi)

400 mtr. 1) Kaczmarek (TUR) w czasie 58 sek. przed Agetarem (UT) i Szteinem (Makkabi). Właściwie pierwszy przybiegł Tyliński (ŁKS) w czasie 56.5 sek., lecz za zmianę toru został zdyskwalifikowany.

Sztafeta 4×200 mtr. 1) ŁKS w składzie Gutsche, Tyliński, Cygan, Jeśkiewicz w czasie 1 min. 43.2 sek. przed TUR-em i UT.

Oszczep 1) Dobek (ŁKS) 53.80 mtr., 2) Rohman (Makkabi) 40.40 mtr. Strohbach (UT) 40 mtr.

Poza konkursem startowali głuchoniemi, wykazując naogół dobry materjał na przyszłość.

W biegu na 3 km. pierwszy przybiegł Gorucha Al. w czasie 10 min. 20.8 sek., przed Dziedzicem i Skumą wszyscy z TUR-u oraz Sodułą z SKS-u.

W grach sportowych odbyły się dwa mecze. W hazenę IKP zwyciężył TUR w stosunku 7:0 (3:0) po dość ciekawej grze, która trwała 2×10 min. Zawody prowadził p. Łuchniak.

W szczypiorniaka zaś TUR odniósł zwycięstwo z Makkabi w stosunku 4:2 (2:1). Bramki zdobyli Klibowski, Welt i Kaczmarek 2 dla TUR-u, dla pokonanych Zanenburg.

Gra trwała 2×15 min.

Sędziował p. Joński.

Organizacja zawodów bez zarzutu.

Wśród widzów zauważyliśmy wybitnych przedstawicieli rządu i przedstawicieli władz miejskich.

Zwłaszcza na stadjonie ŁKS-u w lożach honorowych zasiedli D-ca Ok. IV gen. Langner, wicewojewoda Potocki, prezydent inż. W. Głazek, starosta Wrona i inni.

Na Święto PW i WF przybył specjalnie dyrektor wychowania fizycznego p. Dębowski jako oficjalny delegat prezydenta m. Poznania.

Wycieczka urzędników miejskich do Wilna

Odjazd z Łodzi-Kaliskiej 28 bm.

Liga Popierania Turystyki — Delegatura w Warszawie przy współudziale Zarządu Miejskiego w Łodzi, w dniu 28 maja rb organizuje pociąg popularny do Wilna pod hasłem „Zarząd Miejski w Łodzi z hołdem do Wilna"

Pociąg ten uruchomiony będzie według następującego rozkadu jazdy: odjazd ze st. Łódź-Kaliska dnia 28 maja o godz. 21.20, przyjazd do Wilna dnia następnego o godz. 9.20 — powrotny odjazd z Wilna nastąpi w dniu 1 czerwca o godz. 12.25 a przyjazd do Łodzi tegoż dnia o godzinie 23.17.

Opłata za przejazd w wagonach 3-ej klasy, łącznie z kuponami, uprawniającemi do korzystania z ulg w hotelach, restauracjach, kawiarniach, kinach, teatrach itp oraz do bezpłatnego zwiedzania Wilna i jego zabytków ze specjalnymi przewodnikami wynosi tylko 14 zł. 90 gr. Karty uczestnictwa (kontrolne) na ten pociąg są do nabycia w kasie biletowej na st. Łódź — Kaliska, oraz we wszystkich Oddziałach i Agenturach Biur Podróży „Orbis" i „Wagons Lits Cook"

Wszelkich informacyj w sprawie wycieczki udziela i zapisy przyjmuje Zarząd Miejski w Łodzi.

—:0:—

KTO SIĘ MA STAWIĆ JUTRO?

We wtorek dnia 26 maja rb. o godz. 8 rano powinni stawić się:

Przed Komisją Poborową Nr.1, ul. Pierackiego Nr. 18 parter, poborowi rocznika 1915, zamieszkali na terenie 5-go Komisarjatu P. P. na litery L Ł N O

Przed Komisją Poborową Nr. 2 (Piotrkowska 157) poborowi rocznika 1915, zamieszkali na terenie 10-go Komisarjatu P. P. których nazwiska rozpoczynają się od liter C CH D E F G H I J K L Ł M.

Poborowi winni się stawić przed Komisją Poborową z dowodami osobistemi, lub innemi zaświadczeniami, stwierdzającemi tożsamość osoby, z posiadanemi kartami odroczeń służby wojskowej (kat. B) oraz dowodami stwierdzającemi ich zawód i wykształcenie.

—0—

Życie sportowe Zgierza.

Przybyłowianka— Makabi 6:0 (3:0)

Wczoraj przed południem na boisku Sokoła odbył się mecz piłki nożnej między Przybyłowianką a Makabi, który zakończył się pogromem drużyny żydowskiej, która okazała się o wiele słabszą od swych przeciwników. Absolutnie nie można było przewidzieć tego o Przybyłowiance, która stale „szlifuje" się i udoskonala. Harmonijna współpraca ataku, dobra obrona pozwoliły wczoraj na wywalczenie tak wspaniałego zwycięstwa. Ataki Przybyłowianki były przeprowadzane dość skutecznie Gracze pod bramką przeciwników tracą panowanie nad piłką. Objaw ten minie napewno w dalszej pracy piłkarskiej. Wczoraj narazie jeszcze mimo stałej przewagi Przybyłowianki dał się taki stan zaobserwować. Gra bardzo żywa, Polacy zachowują żywotność do końca, podczas gdy żydzi „spuchli". Dla Przybyłowianki bramki zdobyli: Lewandowski I i II, 2 Kosmoski, Wiaderkiewicz i Szymański. Sędziował p. Wiaderkiewicz.

BORUTA ZWYCIĘŻYŁA GAJERA 62:52.

W dniu wczorajszym, mimo niepewnej pogody, odbył się popołudniu na boisku ZKS-u przy ul. Piłsudskiego mecz lekkoatletyczny między K.S. „Boruta ze Zgierza i KS. „Geyer" z Łodzi. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem zgierskiej drużyny, mimo że czołowy jej zawodnik Coliński był w niedyspozycji spowodu nadwerężenie ścięgna. W poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące wyniki: biegi 100 m. I Hartman (G) 12,1 sek., II Domański (B) 200 m. I Poliński (B) 25,6 sek, II Kubicki (B) III Rawski (G) i IV Kulisz (G) 800 m. Tomczak Teofil (B) 2,13,6 II Sawan (G) 3000 m. I Rutkowski (G) 10,52 II Tomczak T. (B) 10,56,06 skok wdal: I Hartman (G) 5,91 m. II Domański (B) 5,71, skok wzwyż I Hartman (G) 158 cm. II Walczak (B) 14,4 cm.

Rzut kulą: I Borowiecki M. (B) 10,99 m. I Kupiecki (G) 10,82 m. rzut dyskiem I Smolarski (B) 30,70 m. II Borowiecki L. (B) 30,50, III Kupiecki (G) 29,80, IV Jarzębowski (G) 27,63 m. rzut oszczepem I Hartman (G) 40,07 m. II oPliński (B) 39,50. Sztafeta 4×100 I Boruta 50,8 sek. sztafeta olimpijska również I miejsce „Boruta' w czasie 4 min. 6,2 sek. W ogólnej klasyfikacji Boruta zajęła pierwsze miejsce 62 punkty przed Geyerem 52 punkty.

„CZARNE RÓŻE"
w kinie „Rialto"

Jest to pierwszy film Liljanki po jej powrocie z Hollywood. Zbytecznem jest chyba przypominać etapy błyskawicznej karjery Liljan Harvey, jednej z najpopularniejszych i najbardziej lubianych współczesnych artystek ekranu.

Film rozgrywa się w roku 1903 w Helsingforsie. Opisuje powstanie bohaterskich finlanczyków, przeciwko Rosji. Liljan Harvey jest tancerką, a jej przyjacielem — powstaniec (Willy Fritsch) Akcja komplikuje się w sposób następujący: w tancerce kocha się rosyjski gubernator, który zwalcza powstańców.

Liljanka osiągnęła w filmie „Czarne Róże" jeden z największych sukcesów w swej karjerze artystycznej. Partnerują Liljance: Willy Fritsch i Willy Birgel.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski godz. 4 popoł. „Balladyna" wiecz. Kto zabił?
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Na całą parę...
Adria. Ostatni posterunek.
Amor — na scenie: Strzeż się bociana, gdyś zakochana; na ekranie: Biały upiór
Casino — Złotowłosy brzdąc
Corso. I. Nocny patrol. II Niespodzianki miłosne.
Europa. Tajemnica czarnego pokoju.
Grand-Kino. W cieniu gilotyny.
Jar na scenie: Wdówki, mrówki i majówki Na ekranie Pieśń słońca
Metro. Ostatni posterunek.
PrzedWiośnie. Peter Ibbetson.
Palace. Dzisiejsze czasy .
Rakieta, — Róża.
Rialto — Czarne róże
Stylowy. Ostatnia serenada.
Sztuka — Za chwilę szczęścia

WYSTAWY.

Wystawa Rzemieślnicza w parku im. Staszica, u zbiegu ul. Narutowicza i Tramwajowej. Czynna od 9 rano do 10 wiecz.

Jutro jemy na obiad:

Zupę szparagową, wątróbkę cielęcą po wiedeńsku z kartoflami. Kompot z rabarbaru.

WINSZUJEMY.

Jutro. Filipowi.
Wschód słońca 3,29.
Zachód słońca 19,36
Długość dnia 16,07
Przybyło dnia 9.14
Tydzień 22.

TWARZ ZWIERCIADŁEM ZDROWIA.

Częste jęczmienie na oku

są sygnałem rozwijającej się cukrzycy.

Istnieją znani lekarze, zwłaszcza starsi o olbrzymiem doświadczeniu praktycznem którzy posiadają wyjątkową, laików wprost w zdumienie wprowadzającą zdolność stawiania, słusznej — prawie nieomylnej diagnozy, z pierwszego rzutu oka na pacjenta.

Wiemy wszyscy dobrze, że już nawet najogólniej wzięte dobre lub złe samopoczucie człowieka przejawia się nazewnątrz cera świeża, różowa, wskazuje wyraźnie że się jest zdrowym, gdy tymczasem przywiędła jakby, obwisła i pofałdowana twarz może być nietylko świadectwem wieku, ale i zmęczenia, a nawet choroby.

Dobrym sprawdzianem stanu zdrowia może być także skóra, zwłaszcza znajdująca się pod dolnemi powiekami, dość luźna, by opuchnięciem lub choćby tylko nabrzmieniem sygnalizować zaburzenia zachodzące zwłaszcza w gospodarce cieczy w organiźmie, której podstawę czynnościową stanowią nerki. Stąd charakterystyczny wygląd ludzi, dotkniętych niedomaganiem układu wydalniczego, mających opuchnięte powieki, a nawet t. zw.

worki pod oczyma.

Także i wygląd oczu może dostarczyć lekarzowi pewnych wskazówek, charakterystycznych dla wielu chorób. I tak żółte zabarwienie spojówki oka jest cechą ludzi chorych na wątrobę, choć w stopniu lżejszym może być także jednym z ostrzegawczych symptomatów zapalenia wyrostka robaczkowego. Specjalna forma nieżytu, tworząca jakby na tkance łącznej węzełki, wskazuje na możliwość skrofułów. Często zjawiające się jęczmienie na powiekach każą się obawiać cukrzycy, wreszcie nierówność lub nieruchomość czy nawet zaburzenia w ruchliwości źrenicy mogą być w związku z niedomaganiami układu nerwowego ośrodkowego. Również i zabarwienie skóry twarzy przyczynia się w dużej mierze do ogólnego wrażenia, jakie odnosimy, patrząc na drugich

Bladość to często odbicie podstępnie i powoli nurtującej organizm choroby, choć możemy ją spotkać i u ludzi naogół zdrowych. Ołowiany jej odcień jest charakterystyczny dla chronicznych syfilityków, woskowa bladość z odcieniem żółtym to cecha stanów zapalnych nerek; bez cienia jakiegokolwiek zabarwienia jest skóra twarzy u ludzi chorych na złośliwą anemję; sinawo - czerwonawa u tych, którzy cierpią na zaburzenia układu krążenia; żółta, często pokryta plamami silniej zabarwionemi, u chorych na wątrobę, wreszcie charakterystyczna jest bladość jakby przywiędła u ludzi chorych na raka.

Wyraz a nawet rysy twarzy mogą ulec zmianie także pod wpływem długotrwałych, nurtujących organizm chorób zakaźnych.

Takie choćby jak reumatyzm, zapalenie migdałków, lub ucha środkowego, a także rozmaite zaburzenia mózgowe mogą stać się przyczyną całkowitego lub częściowego sparaliżowania nerwu twarzowego, a co zatem idzie i unieruchomienia odpowiedniej grupy mięśni twarzy.

Twarz chorego przedstawia wtedy wyjątkowy zupełnie wygląd: dotknięta bowiem paraliżem część twarzy wisi jakby bezwładnie, co się specjalnie silnie zaznacza w okolicy kątów ust. Ta „dwustronność" twarzy niesamowite wprost sprawia wrażenie wtedy, gdy chory usiłuje grą twarzy zaznaczyć cokolwiek z doznawanych przeżyć: wtedy bowiem jeszcze wyraźniej występuje martwota ubezwładnionej części niepodlegającej działaniu nerwów.

Wyszkolony wzrok lekarza może dojrzeć pewne zewnętrzne cechy, znamienne dla epileptyka, a przejawiające się w jakimś jakby niedostrzegalnym dla laika wprost brutalnym wyrazie twarzy i w tępej uporczywości.

Osobny dział, niesłychanie ciekawy, stanowi wyraz twarzy, jako odzwierciedlenie chorób umysłowych, pominąć go jednak musimy, jako zbyt specjalny, a zwrócimy uwagę na zmiany fizjognomji, związane z chorobami gruczołów wydzielania wewnętrznego. I tu na pierwsze miejsce wysuwa się zmieniona charakterystycznie twarz człowieka, dotkniętego chorobą Basedowa, o oczach nadmiernie wypukłych, jakby wychodzących z swych orbit, błyszczących. Ich wyraz pełen jakby lęku i ustawicznego naprężenia stanowi przeciwieństwo do chorych nie na przerost funkcji gruczołu tarczykowego ale wprost odwrotnie na jego niedomogę. Twarz takiego chorego dziwnie obrzękła, powieki grube, często tylko zaledwie uchylone, cała mimika twarzy dziwnie nieruchawa, senna, pustka odpychająca niekiedy wprost idjotyczna.

Zwróćmy jeszcze ponadto uwagę na często występujące choroby, które choć pozornie żadnych wyraźnych zmian w wyglądzie nie powodują, jednak dostatecznie wcześnie sygnalizują swoją obecność pewnemi charakterystycznemi rysami. Do tych chorób należy przedewszystkiem rak zwłaszcza wątroby. Jak już wspomnieliśmy, cera twarzy chorego przybiera swoisty szaro - żółtawy odcień, włosy stają się dziwnie kruche, łamliwe i przedwcześnie siwieją; także rysy twarzy zaostrzają się naskutek stopniowego zanikania podściółki tłuszczowej pod skórą się znajdującej, pogłęb. się fałdy, biegnące od skrzydeł nosa w kierunku kątów ust, a twarz chorego nabiera naskutek tych wszystkich zmian tak charakterystycznego wyglądu, że wprawne oko lekarza - diagnosty łatwo naprowadzone zostaje na źródło cierpienia.

—ooo—

W Addis - Abebie...

Po zajęciu Addis - Abeby władze włoskie obsadziły miasto gęstemi patrolami wojskowemi aby zapobiec dalszym rabunkom.

Ludzie z prowincji w wielkiem mieście.

Cylinder amerykańskiego speakera

Speaker radja amerykańskiego George Hicks urządził swym radjosłuchaczom nieoczekiwaną rozrywkę. Przybrany w czarny lśniący cylinder, przy którym zwracała uwagę maleńka tarcza, oraz rodzaj rurki wystającej z pod wierzchołka cylindra, Hicks oprowadzał po ulicach Nowego Jorku młode małżeństwo, które przybyło z dalekiej prowincji przyjrzeć się życiu wielkiego miasta.

Wszystkie perypetje tej przechadzki mogło śledzić kilkadziesiąt miljonów słuchaczy przy głośnikach, gdyż dziwny aparacik wmontowany do cylindra speakera był minjaturowym

aparatem nadawczym,

którego siła emisyjna, zwielokrotniona w stacji radjowej, pozwoliła amerykańskim radjosłuchaczom świetnie bawić się naiwnemi okrzykami prowincjonalnych gości przy zwiedzaniu dziwów nowojorskich.

Minjaturowy aparat nadawczy, ważący 320 gramów, składa się z 3 lampek wielkości orzecha oraz innych urządzeń, pozwalających na emitowanie fal długości metra o zasięgu 400 metrów. W pobliżu speakera jechał na motocyklu urzędnik radjostacji, który przy pomocy silniejszego aparatu chwytał fale, przejmowane przez aparat w cylindrze i przekazywał je do właściwej stacji. Należy dodać, że tego rodzaju urządzenia istnieją przy wszystkich radjostacjach amerykańskich.

—ooo—

Ciężkie gaże artystów.

Ile zarabia Marlena Dietrich?

Jak wiemy, gaże artystów filmowych spadły ostatnio z kryzysem. Nawet w państwie, w którem gwiazdom filmowym płaciło się dotychczas gaże o astronomicznych wprost wymiarach— w Ameryce musiano „podciągnąć pasa" pod tym względem, a „biedne" gwiazdy musiały podpisać kontrakty mniej korzystne. Ileż wynoszą te, zredukowane obecnie gaże?

Przy wykazach swych dochodów, przedstawianych władzom skarbowym, walczą w artystach dwa sprzeczne ze sobą uczucia: z jednej strony skłonność podania mniej, niż się w rzeczywistości zarabia, a to naskutek bardzo wysokich stawek podatkowych, z drugiej zaś strony— chęć zaimponowania publiczności, pokazania, że dany gwiazdor czy gwiazda cenione są wysoko przez wytwórnię.

Oto jak wygląda „oficjalna" lista dochodów poszczególnych artystów filmowych, przedstawiona za rok ubiegły, we frankach francuskich:

Na pierwszem miejscu stoi Mae West, która „przyznaje się" do 5,100.000 franków, Następnie idzie Constance Bennett 2,640.000 fr. Mało u nas popularny W. C. Fiekls podaje— 2,325,000 fr. Marlena Dietrich i Charlie Chaplin po 2,175,000 Gary Cooper 2,094,000, Sylvia Sidney 1,657,000 Mary Boland 1,350,00, Claudette Colbert 1,275,000. Jack Oakle 1,239,000, Joe Penner 1,170,000, Miriam Hopkins 1,067,175. Adolf Menjou 1,000.500, George Raft— 924,960. Richard Arlen 864,990. Mary Pickford, wyłącznie jako aktorka 791,950. Prócz tego „słodka Mary", jako wspólniczka jednego z największych koncernów filmowych —ma jeszcze znaczne dochody. George Bancroft 542,490. Max Beer (wyłącznie jako artysta filmowy) 249,990. Marion Davies nie bierze nic, jako aktorka, za swoją pracę. Otrzymuje jednak, jako prezes wytwórni Cosmopolitan Corporation, dla której właśnie nakręca swe filmy 1,560,000 fr.

Przejdziemy teraz do reżyserów filmowych. Cecil B. de Mille pobiera jako reżyser 456,750, jako producent 1,875,000 razem więc pobiera 2,331,175. Sternberg zadawalnia się sumą o wiele skromniejszą 750,000, Lubitsch 429,995.

Są to naturalnie, tylko cyfry, do których gwiazdy się przyznają. Bo urząd podatkowy jest wszędzie jednakowo bezwzględny, a artyści, nawet gwiazdy filmowe —są przecież tylko ludźmi...

PODSŁUCHANE

CZTERY METRY.

Nowobogacki pod wpływem pobierających wyższe wykształcenie dzieci, postanowił urządzić sobie domową bibljotekę.

Po kupieniu odpowiedniej szafy bibljotecznej, udał się do księgarni:

—Chciałbym skompletować sobie bibljoteczkę— oświadcza księgarzowi.

— Jakie dzieła pan sobie życzy?

— No, takie odpowiednie: mam do rozporządzenia cztery metry kwadratowe..

WITOLD POPRZĘCKI

NA URLOPIE

2 POWIEŚĆ

— No, przyjaciółka to za dużo powiedziane; znam Jadzię od dziecka, ona jest młodsza ode mnie o... mniejsza o ile! Ma dwadzieścia pięć lat. Będzie niewątpliwie miłą ozdobą waszego stołu.

— No, to dobrze, moja pani— zaśmiał się rubasznie miljoner— bo jo wódke lube starom, ale kobity tylko młode. Czy oni bedom ze mnie zadowoleni to insza rzecz, bo jo sie biere do towarzystwa, jak drwal do osiny. Jak ta oni zniesom mnie— to jo ich chyba łatwi.

Pani Różycka podniosła brwi, udając, że nie słyszy tych wyjaśnień i odeszła.

Nie miała już żadnych złudzeń, że Solak nie będzie odpowiedniem towarzystwem dla trzech pozostałych osób, z któremi zasiądzie przy jednym stoliku. A przy tym stoliku te trzy osoby zasiadać będą trzy razy dziennie przez cały miesiąc. Co najmniej przez miesiąc...

Jednakże nie można było zrobić inaczej, bo duży stół w jadalni był już cały zajęty, a tych czworo to była najszanowniejsza kategorja gości. Stanisławski — bo przyjeżdżał dwa razy do roku, nigdy się nie targował i zawsze sumiennie wypłacał, Orłowski— no, przecież rozrywały go pensjonaty i hotele zakopiańskie, Chojnowska, najpoważniejsza wierzycielka, a Solak... był Solakiem. Reprezentował sobą „kilka miljonów i oho!", jak sam zwykł był mawiać.

W tymże czasie pociąg... osobowy wiozący księcia Orłowskiego opuścił stację Lasek i wysapawszy się pod przełęczą pokazał pasażerom... Tatry.

W oparach i potokach południowego słońca było wprawdzie widać tylko kontury potężnych masywów, które pozatem tej odległości przedstawiały się wcale nie majestatycznie. Niemniej jednak niejedno serce w pociągu zabiło żywiej, wiele głów znalazło się w oknach wagonu, a nawet w oczach jakiegoś zawziętego widocznie włóczęgi i przysięgłego taternika — zamajaczyło coś jakby łzy...

Zauważył to Orłowski i zlustrował uważnie romantyka. Opalona cera i schłostana deszczami i wichrami twarz włóczęgi miała w sobie coś odpychającego, ale osadzone w tej twarzy błękitne rozmarzone oczy... Kobieta mogłaby zwarjować dla takich oczu— osądził z całą bezstronnością sprawiedliwego obserwatora. Potężna szrama na policzku świadczyła, że „zdrowo gdzieś łba nadstawił", jak zaopinjował w myśli książę.

Tymczasem obserwowany przestał patrzeć w swoje ukochane Tatry i... oczy jego szybko zlustrowały księcia. Ten przegląd musiał jednak wypaść nie po myśli ogorzałego włóczęgi, bo dość prędko przeniósł wzrok gdzieindziej...

W tejże chwili jakiś inny przysięgły turysta, wędrujący najwidoczniej bezcelowo z jednego końca pociągu w drugi, mijając ogorzałego rzucił okiem na jego rozcięty policzek i stanął, jak wryty:

— Stefan! Jak się masz... Jedziesz do Zakopanego!?

Zarzucili się obaj szeregiem pytań równie zbędnych jak i odpowiedzi, których sobie udzielili. Widać było, że mają dla siebie ogromną sympatję, a te pytania i odpowiedzi służą tylko do jej uzewnętrznienia.

Książę obserwując pilnie nadal zauważył, że mimo iż obaj mówią sobie po imieniu, nowoprzybyły odnosi się do ogorzałego włóczęgi z bałwochwalczym niemal szacunkiem. Z niezwykłą wprost delikatnością wypytywał się o plany przyszłych wypraw tatrzańskich ogorzałego, z ogromnem uznaniem mówił o dawnych jego wyczynach, a już z bezgranicznym wprost entuzjazmem zawołał:

— A pamiętasz te „Fajki"?!

— Jakie fajki, ja przecież nie palę..?

— „Fajki" przez duże F, a nie przez małe. Ja mówię o tej wyprawie, co to ksiądz Machay z przełęczy wtedy zleciał!

—Pamiętam. Później mu nieboszczyk Swierz wymawiał, że w trudnych chwilach Mahometa cytował... Tę szramę tam zarobiłem.

— A tego to ja sobie nie przypominam. Co to było?

— A! Racja! Tyś nie był, jak robiliśmy Zamarłą Turnię od północy. A to była niezła historyjka. Byliśmy wtedy we czworo pod przewieszką na Kozim Wierchu: pani Kałucka, nieboszczyk Swierz, ksiądz Machay i ja. Księdza puściliśmy najpierw, bo z naszej czwórki był najsłabszym taternikiem, a my doradzaliśmy mu z zdołu, jak ma iść. W pewnej chwili pani Kałucka woła: „Proszę księdza! Na lewo! Na lewo!" A my słyszymy sapanie i przerywaną odpowiedź księdza: „Słuchaj, co mówi kobieta... i czyń... przeciwnie... powiedział Mahomet..." I zaledwie domówił tych słów, wyrwał jakiś kamień z prawej strony, gdzie się właśnie obrócił i runął! —tuż pod nasze nogi. Mnie łupnął w twarz okutym butem... Potłukł się straszliwie ale to dzielny człowiek. Parę minut później lał sobie jodynę na rany i— ani syknął. No, a jak się wszystko szczęśliwie skończyło, bo ksiądz mimo wszystko naparł się iść z nami dalej, to mu później Swierz wymawiał, że taki porządny katolicki ksiądz i Mahometa cytuje. On jest zresztą pechowiec, bo ilekroć byliśmy razem gdziekolwiek— zawsze wracał potłuczony. I zawsze mu Swierz tego Mahometa wymawiał.

Książę Orłowski słuchał tych entuzjastycznie wyciąganych (a może i naciąganych?) zwierzeń i wspomnień z dużem zainteresowaniem. Nieobcą mu była, choć jej hołdował, namiętność, którą można było zaspokoić tylko pokonywaniem coraz trudniejszych „wspinaczek", „przewieszek", „wyłazów", „ścian", „gzymsów", „ganeczków" itp. A opowieści i wspomnienia dwóch przysięgłych taterników ciągnęły się aż do samego Zakopanego...

Gdy pociąg wtoczył się na Stację — Orłowski wszedł do swego przedziału i rzucił okiem na bagaże. Potem podszedł do okna i kiwnął na jednego z tragarzy, stojących na peronie. Zaledwie pociąg stanął, do wagonów wtargnęli górale w „żeleźniakach", „cuchach" i serdakach, napełniając zatłoczone przejście specyficznie góralskim zaduchem.

Obładowany walizkami księcia Orłowskiego zatrzymał się przed „Białopolanką" typowy zakopiański „fiakier" z workiem siana na tylnej osi. Ale zanim portjer „Białopolanki" zdążył zabrać się na serjo do waliz gościa, w ogrodzenie wjechała druga taka sama „drynda". Jednocześnie we framudze wejścia do pensjonatu pojawiła się pani Różycka:

— Witam księcia pana! Witam pana inżyniera! Jakże panom przeszła podróż?

Panowie otaksowali się wzajem dość szybko, przywitali się z gospodynią, poczem Orłowski pierwszy wyciągnął rękę do inżyniera:

— Orłowski jestem— rzekł z uśmiechem, który (tak przynajmniej ocenił to Stanisławski) miał oznaczać: „Wiedz, z kim masz do czynienia". Z niemniejszą wobec tego dumą przedstawił się również. Wymieniwszy we troje zdawkowe uprzejmości, okraszone równie zdawkowemi uśmiechami, przeszli do hallu, a tymczasem służba zajęła się ulokowaniem walizek we właściwych pokojach.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 126 (Żwirki dawniej Karola 3)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski